

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 4 (1014) 27 STYCZNIA 1980 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Konsekracja biskupa dla Deventer ● Z życia naszych parafii ● Ziemia Święta ● Los najmłodszych nie jest nam obcy ● Z obrad VIII Zgromadzenia Ogólnego KKE ● Szkic o polskiej kulturze i oświacie ● Ciekawostki



WIARA SETNIKA Z KAFARNAUM

Opisując działalność Chrystusa w Galilei, św. Mateusz stwierdza: „Obchodził Jezus całą Galileę, nauczając w ich synagogach i głosząc ewangelię o Królestwie i uzdrawiając wszelką chorobę i niemoc wśród ludu” (Mt 4,23). Jednym z tych cudów — opisanym przez Mateusza (rozdz. 8,5—13) i Łukasza (rozdz. 7,1—10) — było uzdrowienie sługi setnika z Kafarnaum.

oOo

Po zakończeniu „kazania na górze”, udał się Jezus ponownie do Kafarnaum. Wspomina o tym Ewangelista, pisząc: „Gdy dokończył słów do słuchającego go ludu, wszedł do Kafarnaum” (Łk 7,1). W mieście tym znajdował się garnizon wojsk najemnych, należący do tetrarchy Heroda Antypasa. Ich dowódca zwany „setnikiem”, był poganinem. Na pewno był jednak życzliwie usposobiony do Izraelitów, skoro „sam zbudował... synagogę” (Łk 7,5) w tym mieście. Miał też szlachetne i dobre serce, jeżeli — o czym dowiemy się za chwilę — nie pozostał obojętny na chorobę swego sługi i nie potrafił spokojnie patrzeć na jego cierpienia. Oto bowiem — jak relacjonuje Ewangelista — „sługa setnika, bardzo przez niego ceniony, zachorował i był bliski śmierci” (Łk 7,2). Z przytoczonego tekstu można wnioskować, że albo ów sługa był swojemu chlebodawcy wyjątkowo użyteczny, albo też łączyły go z nim jakieś bliskie więzy. W tej sytuacji wykorzystał on zapewne dla ratowania jego zdrowia wszystkie dostępne środki. Niestety bezskutecznie.

Musiał już setnik zapewne słyszeć o niezwykłym Nauczycielu z Nazaretu i o zdziałanych przez niego cudach. Postanowił zwrócić się doń osobiście. Nie znał go przecież jeszcze, a w dodatku nie był Żydem. Nie pozostało mu więc nic innego, jak tylko skorzystać z pomocy znanych sobie osobistości miasteczka i za ich pośrednictwem przedstawić Cudotwórcy swoją prośbę. „Postać (więc) do niego starszych żydowskich, prosząc go, aby przyszedł i uzdrowił jego sługę” (Łk 7,3). Ci zaś nie tylko chętnie podjęli się pośrednictwa, ale przeszedłszy do Jezusa, poczęli mu gorąco przedkładać prośbę setnika. Bowiem — jak czytamy w Ewangelii — „prosil go usilnie, mówiąc: Godzinę jest, abys mu to uczynił. Miłuje bowiem nasz lud i sam zbudował nam synagogę” (Łk 7,4—5). Ewangelisci nie wspominają, by Zbawiciel żądał jakichkolwiek dodatkowych wyjaśnień. To, co powiedzieli mu wysłannicy setnika, wystarczyło.

Chrystus, który zawsze chętnie śpieszył z pomocą cierpiącym, i tym razem skłonił się do prośby współziomków. Był wprawdzie setnik poganinem, ale równocześnie był dobroczyńcą ludu izraelskiego. W synagodze — zbudowanej przez niego w Kafarnaum — Żydzi oddawali cześć Bogu. Również i Jezus wielokrotnie modlił się tutaj i głosił Słowo Boże. Nie tylko więc zgodził się przyjść z pomocą cierpiącemu słudze, ale postanowił uczynić to niezwłocznie. Jak bowiem podaje inny Ewangelista, „rzekł... Jezus: Przyjdę i uzdrowię go” (Mt 8,7). Chciał on zapewne zwrócić w ten sposób uwagę na dwie rzeczy: Natychmiastową decyzję Jezusa pójścia do domu setnika oraz nieliczenie się ze względami ludzkimi. Bowiem według powszechnie przyjętego zwyczaju, żaden szanujący się Żyd nie mógł wejść do domu poganina, gdyż stawał się nieczystym. Chrystus — jako sławny nauczyciel — mógł się ponadto narazić swoim postępowaniem na trudności w wypełnianiu misji nauczycielskiej. Być może chciał również podkreślić, że Jezus jest lekarzem wszystkich ludzi bez wyjątku.

Wiadomość o decyzji Zbawiciela lotem błyskawicy dotarła do domu setnika. Będąc poganinem, czuł się tym zazenowanym, a może nawet miał pewne skrupuły. Stąd też „gdy (Jezus) był niedaleko domu, setnik postać przyjaciel i kazał mu powiedzieć: „Panie nie trudź się, nie jestem bowiem godzien, abys wszedł pod dach mój. Dlatego i samego siebie nie uważałem za godnego, aby przyjść do ciebie” (Łk 7, 6—7a). Setnik polecił zwrócić się do Jezusa przez „Panie”. Zaś tytuł ten przysługiwał w Starym Zakonie jedynie Bogu. Stosowanie go wobec Chrystusa, jest podkreśleniem godności mesjańskiej. Przytaczając słowa setnika, pragnął zapewne Łukasz zwrócić uwagę na pokorę tego człowieka, zajmującego przecież znaczne stanowisko w społeczeństwie. Nie można też wykluczać jego świadomości, że jako człowiek grzeszny nie zasługuje na takie wyróżnienie.

Chrystus, zanim dokonał cudu — jak to wynika z lektury Ewangelii — często żądał wiary. Tak było choćby w przypadku dwóch ślepych proszących go o uzdrowienie. Zanim bowiem cudownie wzrok im przywrócił, zapytał ich wprost: „Czy wierzycie, że mogę to uczynić?” (Mt 9,28). Setnik jednak uprzedził Zbawiciela. Zwrócił się doń wprawdzie z prośbą o dokonanie rzeczy niezwykłej. Uczynił to jednak dlatego, że słyszał już o dokonanych przez niego cudach. Stąd też kontakt z Jezusem traktował jako spotkanie z wszechmocą Bożą. Za takim rozumowaniem przemawiają jego słowa: „Powiedz tylko



„Gdy Jezus był niedaleko domu, setnik postać przyjaciel i kazał powiedzieć: Panie, nie trudź się, nie jestem bowiem godzien, abys wszedł pod dach mój... Powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój” (Łk 7,6-7)

słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój” (Łk 7,7b). Wyraził on w ten sposób swoją wiarę, że przez słowo Jezusa, wypowiedziane na odległość, sługa zostanie uzdrowiony tak samo, jak przez dotknięcie jego rąk. Uznał w ten sposób Jezusa Bogiem.

Warto też przypomnieć dalsze słowa setnika, w których uzasadnia on swoje w tym względzie przekonanie. Bowiem przez swoich wysłanników stwierdza: „Bo i ja jestem człowiekiem podległym władzy, mającym pod sobą żołnierzy; i mówię temu: Idź, a idzie; a innemu: Przyjdź, a przychodzi; o słudze memu: Czyń to, a czyni” (Mt 7,9). Jak zwierzchnik — dzięki systematycznie wpajanej w swych żołnierzy karność — zawsze znajdował u nich posłuch. Widocznie i Jezusa wyobrażał sobie jako władcę lub zwierzchnika, który ma prawo wydawać rozkazy i żądać posłuchu. Może więc rozkazywać swoim aniołom, by poszli i uzdrowili chorego sługę.

Godna podkreślenia jest również reakcja Zbawiciela, który „gdy... to usłyszał, zdziwił się i rzekł do tych, (którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, u nikogo w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem”. (Mt 8,10). Wiersz ten zawiera istotny sens całego wydarzenia. Jest nim stwierdzenie Syna Bożego, że wiara w jego boskie pochodzenie oraz w jego słowa jest większa u pogan niż u tych, którzy otrzymali „obietnicę mesjańską”. Ale też synowie narodu wybranego poniosą za to konsekwencje. Bowiem — według stwierdzenia Chrystusa — „wielu przybędzie ze wschodu i zachodu, i zasiądą do stołu z Abrahamem i z Izaakiem i z Jakubem w Królestwie Niebios. A synowie Królestwa... będą wyrzuceni do ciemności na zewnątrz; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 8,11—12). Wiara czyniła przedstawicieli świata pogańskiego równymi potomkom Abrahama oraz dziedzicami Królestwa Bożego. W ten sposób niezwykle plastyczny i przemawiający nawet do ludzi prostych, przedstawił Jezus szczęście wieczne czekające tych, którzy uwierzyli w jego posłannictwo. Uczynił to nie bez powodu. W Palestynie bowiem — gdzie ludzie żyli na co dzień bardzo skromnie, a nawet ubogo — uczestnictwo w uczcie uchodzącej za wielkie szczęście. Uczty odbywały się tam przeważnie wieczorem, przy rześkim oświetleniu. Nie zaproszeni na ucztę lub wykluczeni od udziału w niej, mogli — stojąc na zewnątrz w ciemnościach — co najwyżej przysłuchiwać się odgłosom dochodzącym z wewnątrz. Równocześnie jednak słowa Zbawiciela wyrażają żal, że potomkowie Abrahama, Izaaka i Jakuba, chociaż pierwsi otrzymali wezwanie, królestwa tego nie osiągną.

Wielka wiara setnika natychmiast została wynagrodzona. Gdy — jak stwierdza Ewangelista — „ci, którzy byli postani, po powrocie do domu (setnika) zastali sługę zdrowego” (Łk 7,10).

Setnik z Kafarnaum przez wiarę zasłużył na nagrodę. Ma ona również wielkie znaczenie w życiu każdego chrześcijana. Bowiem — według nauki św. Pawła — „bez wiary... nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi wierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają” (Hbr 11,6).

By jednak zasłużyć sobie na obiecaną nagrodę, powinniśmy wierzyć we wszystko, co Bóg objawił (wiara powszechna). Nie należy też dobrowolnie wątpić o nauce objawionej (wiara mocna). Nie wolno również wyrzekać się swojej wiary ani się jej wstydzić (wiara stała). Wreszcie mamy obowiązek postępować zawsze według zasad naszej wiary (wiara żywa). Tylko bowiem taka wiara pozwoli nam dobrze przeżyć naszą doczesną wędrówkę i osiągnąć wieczną nagrodę.

KS. JAN KUCZEK

KONSEKRACJA BISKUPA DLA DEVENTER

Zgodnie z przyjętą nauką Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej, szczególny wyraz aurytety Kościoła znajduje się w Urzędzie Biskupów, którzy w następstwie apostołskim przewodniczą Kościołom Lokalnym. Biskup jako następca Apostołów ma za zadanie wiernie zachowywać naukę Kościoła, przestrzegać praw Kościoła i kierować powierzoną jego pieczęcią trzody (por. Cyprian, De unite V,5, „Episcopatus unus est, cuius asingulis in solidum pars tentur”). Biskup sprawuje swój urząd pasterski w Kościele zawsze w połączeniu i harmonijnej jedności i zgodzie z otaczającymi go kapłanami i społecznością wiernych oraz w pełnej łączności z innymi kanonicznymi biskupami (por. Ignatius z Antiochii Sm. 8,2 i Cyprian list do Florentiusa Pupianusa 9, „Uno scire debes, episcopatum in ecclesia esse et ecclesiam in episcopo”).

Wspólnie wykonywane czynności kilku biskupów odbywają się na określonym terytorium w kanonicznie uregulowany sposób tak, że jeden z biskupów między nimi jest pierwszy. Wszyscy biskupi zbierają się na synodach, celem odbycia obrad i podjęcia decyzji w sprawach dotyczących więcej aniżeli jednego Episkopatu.

Dla zachowania pełnej jedności nie może pierwszy biskup sam zdecydować bez wszystkich biskupów, a oni zaś bez pierwszego biskupa, który im przewodniczy (por. Ap. Kan. 35/33 i 28/36). Równocześnie każdy biskup reprezentuje swój Episkopat z całym klerem i społecznością wiernych, z którymi jest w stałym kontakcie.

Sukcesja apostołska w Urzędzie i Nauce Kościoła Starokatolickiego Unii Utrechckiej należy do istoty Kościoła Apostolskiego. Dla zachowania jej należy brać za podstawę cztery świadectwa, pochodzące z ostatnich 100 lat:

1) W sensie późniejszej Deklaracji Utrechckiej z 1889 r., zaznaczono już w roku 1871 w programie Kongresu Monachijskiego: „Świadomi naszych obowiązków religijnych trzymamy się wytrwale starej wiary katolickiej, jak o niej świadczy Pismo Święte i Tradycja oraz starego kultu katolickiego. Wiernie strzeżemy starej ustawy Kościoła. Odrzucamy każdą próbę, ażeby biskupów usuwać z bezpośredniego i samodzielnego kierownictwa poszczególnych Kościołów Lokalnych... (Urs Kury, s. 424).

2) Podczas konferencji Prawosławno-Starokatolickiej w Bonn w 1932 r., oświadczyła strona starokatolicka przez Arcybiskupa Utrechtu Kenicka: „bez sukcesji apostołskiej nie ma nauki Kościoła Starokatolickiego” (I K Z 22/1932/26).

3) W referacie „Istota Kościoła” wobec „Komisji dla Wiary i Ustroju Kościoła” Arcybiskup Utrechtu Andrzej Rinkel w roku 1949 oświadczył: „Jesteśmy przekonani, że Kościół zachowuje w urzędzie biskupim swoją katolickość i apostołskość... oraz, że sukcesja apostołska jest jedną z najgłębszych cech istoty Kościoła, bez której On nie może być CIAŁEM CHRYSYUSA” (I K Z 39/1949/12).

4) W „Liście Wiary” z 1969 napisano w artykule drugim: „Wierzmy, że Chrystus zamierza Kościół Swoj złączyć, prowadzić i uświęcić przez posługę Urzędu Apostolskiego, w jednym, świętym Kościele, przez ciągłość sakramentalnego włożenia rąk biskupów na ich następców” (IKZ 61/1971/68).

Łaska Urzędu Apostolskiego w Kościele Starokatolickim Unii Utrechckiej jest udzielana przez nałożenie rąk przez kanonicznych biskupów. Tak też się stało w dniu 8 grudnia 1979 r. w kościele pw. św. Engelmundusa w IJMUIDEN w HOLANDII, gdy wybranemu i mianowanemu przez Arcybiskupa Utrechtu — Biskupowi DEVENTER — ks. elektowi ANTONIEMU JANOWI GLAZEMAKEROWI, podczas uroczystej Mszy św. udzielono sakry biskupiej.

Głównym konsekratorem nowo kreowanego biskupa-elekta był: † MARINUS KOK, arcybiskup Utrechtu.

współkonsekratorami byli: † GERHARDUS ANSELMUS van KLEEF biskup HAARLEMU,

† TADEUSZ R. MAJEWSKI biskup Kościoła Polskokatolickiego

oraz: † PIOTR JAN JANS, emerytowany biskup DEVENTER, † MAKSYMILIAN RODE, biskup polskokatolicki.

W uroczystościach konsekracyjnych uczestniczyli również biskupi Kościoła Anglikańskiego. Kościół Rzymskokatolicki był reprezentowany przez ordynariusza rzymskokatolickiej diecezji HAARLEM — biskupa THEODORUSA ZWARTHRIUSA. Na tę rzadką uroczystość przybyli bardzo liczni duchowni: prawosławni, rzymskokatolicki, starokatolicki oraz duża rzesza wiernych miejscowej i okolicznych parafii z terenu Holandii. W skład delegacji Kościoła Polskokatolickiego wchodził również ks. Wiktor WYSOCZANSKI — sekretarz Rady Synodalnej i wiceprezes Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

Należy zaznaczyć, iż w roku 1907 Kościół Utrechtu przekazał sukcesję apostołską przez udzielenie sakry biskupiej organizatorowi Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce, Kanadzie i w Polsce, ks. elektowi Franciszkowi HODUROWI, natomiast w roku



Wnętrze świątyni starokatolickiej w Ijmuiden—West

1959 współkonsekratorem ks. elekta Piotra Jana JANSZA, na biskupa DEVENTERU, był ówczesny zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego — biskup Maksymilian RODE, a w dniu 8 grudnia 1979 r. współkonsekratorem ks. elekta Antoniego Jana GLAZEMAKERA, na biskupa DEVENTERU, był zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego — biskup Tadeusz R. MAJEWSKI.

Biskup ANTONI JAN GLAZEMAKER jest XIII biskupem starokatolickim DEVENTERU.

Naszemu Czcigodnemu Bratu w Urzędzie Biskupim, w Jego pasterskim posługiwaniu towarzyszyć będą również modlitwy całego Kościoła Polskokatolickiego.

† Biskup TADEUSZ R. MAJEWSKI

„Przyjmij krzyż — znamię ofiary, miłości i poświęcenia”... Główny konsekratorem Arcybiskup Utrechtu Marinus KOK wręcza nowo konsekrowanemu biskupowi krzyż. Od lewej: współkonsekrator — biskup Tadeusz R. MAJEWSKI





Podczas uroczystego nabożeństwa

Z życia naszych parafii

WIZYTA ZWIERZCHNIKA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO W GDYNI

Niedziela 23 września była dniem niezwykłym w życiu parafii pw. Wniebowzięcia Matki Bożej w Gdyni. Do uroczystości 20-lecia istnienia parafii wyznawcy przygotowali się bardzo dokładnie. Dzięki zapobiegliwości miejscowego proboszcza ks. Jerzego Bajorka, przeprowadzono remont kościoła. Świątynia polskokatolicka w Gdyni jest dumą miejscowej społeczności parafialnej.

W niedzielę o godz. 11 rozpoczęła się uroczysta Msza św. celebrowana z udziałem przewodniczącego Rady Synodalnej Kościoła ks. biskupa Tadeusza Majewskiego. Uroczystość uświetnili swą obecnością: ks. M. Lewandowski z Gdańska, ks. S. Mościpan z Wejherowa, ks. Z. Niezgodna z Tolkmicka i ks. Z. Okoń z Bydgoszczy. Przed Mszą św. Ksiądz Biskup dokonał poświęcenia odnowionej świątyni. Widoczne było zadowolenie i radość na twarzy Księdza Biskupa, który cieszył się z pracy, jaką wykonała parafia. Przed Mszą św. prawie wszyscy obecni przystąpili do spowiedzi ogólnej. Oczyszczeni łaską sakramentu pokuty, przystąpili do złożenia Bogu dziękczynnej ofiary składanej za wszystkie dobrodziejstwa, jakie przez 20 lat w tym kościele otrzymali. Po Ewangelii, kazanie, przedstawiające historię powstania i rozwój miejscowej parafii, wygłosił ks. Marian Lewandowski — dziekan pomorski. Fakt gremialnego przystąpienia do Komunii św. był najlepszym dowodem tego, czym żyje ta parafia.

Ks. Biskup podkreślił w swoim wystąpieniu rzetelną pracę miejscowego duszpasterza, którego wysiłek koncentruje się na pracy ściśle religijnej. Radość sprawia żywe życie religijne parafii i odnowienie kościoła. Przypomniał, z jakim przepychem Salomon wybudował na górze Moriah w Jerozolimie swą wspaniałą świątynię. Wezwał do jej budowy najlepszych rzemieślników z Fenicji, którzy z drzewa cedrowego stworzyli obiekt przewyższający

swą wielkością i pięknem wybudowane dotąd świątynie. Po zakończeniu tej wielkiej budowli ukazał się Salomonowi Bóg, mówiący „...jeżeli zupełnie się odwróćcie ode mnie, wy i wasi synowie, i nie będziecie przestrzegali moich nakazów i praw, które wam dałem, oraz zechcecie pójść i służyć obcym bogom i kłaniać się im, to wytepię Izraela z powierzchni ziemi, którą im dałem, a świątynię, którą poświęciłem ku mojej czci odtrącę od siebie. Izrael zaś będzie przedmiotem przypowieści i pośmiewiska u wszystkich narodów, a świątynia ta będzie zrujnowana” (1 Krl 9, 6—8).

Kościół Polskokatolicki posiada piękne kościoły i dba o ich estetyczny wygląd, jednak nasze świątynie mają być przede wszystkim domami Bożymi, gdzie wierni budować będą o wiele piękniejszy kościół w swoich duszach. Praktyki religijne mają wpływać na nasze codzienne życie. Ks. Biskup podkreślił wagę takiej formacji naszych rodzin, która prowadzi do doskonalenia wszystkich jej członków. Rodzina, będąca małym Kościołem domowym, da wiarygodne świadectwo o swej wierze w Chrystusa przez rozrost ideałów ewangelicznych. Jest ona podstawową komórką Kościoła i wspólnotą osób złączonych nie tylko więzami rodzinnymi, ale również wspólnymi przekonaniami religijnymi. Bóg obdarował rodzinę licznymi darami a zwłaszcza łaską przekazywania życia (Rdz 1,28). Dziecko utrwała i pogłębia przyjaźń małżonków. Narodzenie dziecka jest więc darem Bożym dla rodziny i dla Kościoła.

Wzywając zebranych do tworzenia w rodzinie parafialnej atmosfery braterstwa i pokoju, Ks. Biskup przypomniał słowa Pana Jezusa: „Czemu to widzisz drzazgę w oku brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?” (Mt 7,3).

K.D.

Powitanie przez wiernych



Ks. Biskupa wita Proboszcz parafii





Z ŻYCIA NASZYCH PARAFII

TAK CHCĄ PARAFIANIE



uchownych, którzy przez ćwierć wieku trwają na jednym posterunku, nie jest wielu. Należy do nich najstarszy kapłan dekanatu kieleckiego — ks. Jan Posielecki, który pracuje we wsi Osówka na skraju województwa radomskiego. Miałem okazję zobaczyć tę miejscowość w czasie dorocznego święta patronalnego. Spodobała mi się okolica, ale jeszcze bardziej parafianie polskokatolicy i ich proboszcz.

Korzystając z faktu, że do nabożeństwa było jeszcze sporo czasu, zagadnąłem krzątającego się w świątyni ks. Jana Posieleckiego. Wyszliśmy więc na plac, gdzie już powoli zaczęli się gromadzić wierni.

Ludwik Pelzak: Jest ksiądz-senior najstarszym i bardzo szanowanym kapłanem w dekanacie kieleckim. Jak długo Ksiądz tu pracuje?

Ks. Posielecki: Właściwie na tym terenie, na terenie pięknej ziemi kieleckiej spędziłem całe swoje dotychczasowe życie kapłańskie. W Osówce jestem już dwadzieścia siedem lat, ale przedtem, tuż po święceniach, pracowałem w Podgórzu Boryjskim obok Ostrowca Świętokrzyskiego, jakieś dwadzieścia kilometrów w prostej linii stąd.

L.P. Miał więc Ksiądz czas poznać parafian, łatwiej teraz duszpasterzować.

Ks. Posielecki: I tak i nie. Tak, gdyż rzeczywiście znam tu każdy kamień, wszystkie zalety i przywary parafian, z których połowa to moi wychowankowie; chrzciliem ich, uczyłem religii, dawałem śluby. Ta znajomość pozwalała stosować odpowiednie metody duszpasterskie.

L.P. Usłyszałem „i nie”.

Ks. Posielecki: Nie jest znów zbyt łatwo tak długo prowadzić parafię. Bywają chwile zniechęcenia — wtedy myślę o przeniesieniu się na inną placówkę, albo do stanu spoczynku.

L.P. Jednak parafianie kochają, szanują i słuchają swego proboszcza.

Ks. Posielecki: Dlatego tu jeszcze jestem.

L.P. Wspomniał Ksiądz-senior o emeryturze. Czy Ksiądz wie, że wielu młodszych kapłanów podziwiał zapal i energię z jaką Ksiądz tu pracuje?

Ks. Posielecki: Przesada. Spełniam tylko swój kapłański obowiązek. W stan spoczynku nie chcą mnie puścić moi parafianie.

Rozmowę przerwał nam śpiew pielgrzymki radomskiej, którą prowadził ksiądz dziekan Czesław Jankowski. Przeszła pieszko przez całą Osówkę i zbliżała się do kościoła. Przybyli też inni kapłani. Sumę celebrował ks. dziekan Jan Kuczek. Piłmienne Słowo Boże wygłosił kapłan Starokatolickiego Kościoła Mariawitów z Wierzbicy — ks. Fidelis.

Październikowa uroczystość była inauguracją przygotowań na wizytę arcybiskupią w tej placówce, planowaną w roku 1980.

LUDWIK PELZAK

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA⁽⁴²¹⁾

J zdarzenia, mające miejsce w latach 14—95 po Chr., tj. od śmierci Augusta Oktawiana do Domicjusza. Niestety *Roczniki*, które napisał ok. 116 roku, nie zachowały się w całości. Sam i jako poganin i jako wyższy urzędnik państwowy nienawidził chrześcijan, nienawidził ich z urzędu, jednak opisując fakt pożaru Rzymu (64 r.) za Nerona (ur. 37, zabity 68) przekazuje potomnym skąpe wprawdzie i ubliżające, ale ważne w zakresie historyczności Chrystusa i chrześcijan, owszem już wtedy wielkiej liczby — multitudo ingens — dane, wiadomości.

W księdze XV, 44 *Roczników* Tacyt pisze: „Atoli ani pod wpływem zabiegów ludzkich, ani darowizn księcia albo ofiar błagalnych na rzecz bogów nie ustępowała hańbiąca pogłoska, lecz wierzono, że pożar (Rzymu, n) był nakazany. Aby ją więc usunąć, podstawił Neron winowajców i dotknął najbardziej wyszukanymi kaźniami tych, których znienawidzono dla ich sromot, a których gmin chrześcijanami nazwał. Początek tej nazwie dał Chrystus, który za panowania Tyberiusza skazany był na śmierć przez prokuratora Poncjusza Piłata: a przytłumiony na razie zgubny zabobon znowu wybuchnął nie tylko w Judei, gdzie się to zło wyległo, lecz także w stolicy, dokąd wszystko, co potworne albo sromotne, zewsząd napływa i licznych znajduje zwolenników. Schwytano więc naprzód tych, którzy tę wiarę publicznie wyznawali, potem na podstawie ich zeznań mnóstwo innych (multitudo ingens = chyba idzie o chrześcijan, przyp. n.) i udowodniono im nie tyle zbrodnie podpalania, ile nienawiść ku rodzajowi ludzkiemu” (Zob. Tacyt, *Dzieła*. Tłumaczy. Seweryn Hammer. Tom pierwszy — *Roczniki*: Księga piętnasta 44, s. 460—461, Warszawa 1957).

Pinard de la Boulaye m.in. z tego opisu wyciąga słuszny wniosek o liczbie chrześcijan w Rzymie. „Czytamy tam mianowicie, że od chwili pierwszego prześladowania chrześcijan, wszczętego przez Nerona z okazji pożaru Rzymu, skazywano na okrutne męki wielkie mnóstwo wiernych, multitudo ingens. Widzimy tedy, że w roku 64 gmina rzymska tak była kwitnąca, iż dostarczyć mogła katom wielkiego mnóstwa

ofiar; tak zaś przywiązana do swej wiary, że tego rodzaju próba nie zdołała powstrzymać jej wzrostu” (zob. Pinard de la Boulaye, *Chrystus wobec historii*, s. 42—43). Ks. Wincenty Zaleski zdania Tacyta tak komentuje: „Tacyt nie tylko wyraża przekonanie o istnieniu Chrystusa Pana na ziemi, ale nawet podaje okoliczności Jego śmierci. Skąd je czerpał? Dwa są przypuszczalne źródła: albo istniały archiwa cesarskie, w których znalazł raport Piłata do Tyberiusza o procesie i śmierci Pana Jezusa (św. Justyn pisząc w roku 150 *Apologię* skierowaną do cesarza Antoniusza wspomina o *Aktach Piłata*; ich istnienie potwierdza również Tertulian), albo Tacyt zaczerpnął tę wiadomość od Pliniusza Starszego (ur. 23), na którego często się powołuje, a który zmarł w roku 79 przy wybuchu Wezuwiusza. Należał on do sztabu głównego Tytusa w czasie wojny z Żydami w roku 70” (zob. dz. cyt. wyżej, s. 92).

Choćby nie istniało żadne inne świadectwo, to, co napisał Tacyt, świadczy dostatecznie o rzeczywistym istnieniu Chrystusa na Ziemi w określonym czasie i o tym, że chrześcijaństwo wzięło swój początek od Jezusa Chrystusa.

Z kolei należy wymienić świadectwo Pliniusza Młodszego, siostrzeńca Starszego (ur. 62, zm. ok. 113), autora panegiryka, sławiącego Trajana (ces. rzymski 97—117 po Chr.: ur. 53, zm. 117), a również Listu — raportu do Trajana, który to raport zachował się. Jako legat cesarski Pliniusz Młodszy wyjechał w 111 r. do Bitynii i Pontu (Mała Azja). O tym wydarzeniu i o tej korespondencji bardzo zwięźle, ale jasno, pisze ks. W. Zaleski w swojej wyżej już cytowanej, źródłowej pracy pt. *Jezus Chrystus*. Pliniusz Młodszy „w roku 112 wysłał do cesarza Trajana list na temat chrześcijaństwa. Zapytuje w nim, jak ma postąpić, gdyż śledztwo przeciw nim nie wykazało żadnych nadużyć. Ludzie ci gromadzą się jedynie, aby śpiewać hymny na cześć Chrystusa; pod przysięgą wyrzekają się kradzieży, kłamstwa i cudzołóstwa. Jednak kapłani rzymscy narzekają, że świątynie ich pustoszeją i handel mięsem ofiarnym zamiera. Zapytuje więc, co ma czynić? Z listu Pliniusza do Trajana i z odpowiedzi Traja-

ZIEMIA ŚWIĘTA



NAZARET. To właśnie tutaj Archanioł Gabriel zwiastował Najświętszej Marii Pannie Wcielenie Syna Bożego. Miasto jest jakby jedną wielką świątynią, gdzie mieszkała Rodzina Święta i około 30 lat przebywał Jezus Chrystus. Położenie miasta jest piękne. Białe domy rozsiane po stokach wzgórz wraz z otaczającymi je cyprysami i palmami robią mile wrażenie

GROTA BOŻEGO NARODZENIA. Jest to naturalna grota, wydrążona w skale długości 12 m, szerokości 4 m, a wysokości 3 m. Po lewej stronie grotty znajduje się miejsce Narodzenia Zbawiciela, a po prawej — miejsce żłóbka, do którego Matka Najświętsza złożyła po narodzeniu Dzieciątka Jezus. Mimo burz dziejowych, jakie przeszły z biegiem wieków ponad miejscem narodzenia Pana Jezusa, Grota Święta została nienaruszona. Oświetlają ją 52 srebrne lampy. Grota Bożego Narodzenia czczona jest od pierwszych wieków chrześcijaństwa.

KOŚCIÓŁ ZWIASTOWANIA

NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNIE W NAZARECIE

Świątynia ta zbudowana jest nad Grotą Zwiastowania. Grota znajduje się pod wielkim ołtarzem, do którego prowadzą schody z dwóch stron. Zszedłszy z nawy kościelnej po 17 stopniach, znajdujemy się w Grocie Zwiastowania.

Święta Grota jest otoczona największą czcią od najdawniejszych czasów

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (422)

na wynika, że już 20 lat po śmierci ostatniego apostoła chrześcijanie byli tak liczni w Małej Azji, iż świątynie pogańskie świeciły pustkami. Pliniusz Młodszy pisze wprawdzie bezpośrednio o chrześcijanach. Wymienia jednak Chrystusa jako ich założyciela, któremu oni oddają cześć Bożą. Skoro tenże historyk rzymski mówi o Chrystusie jako o założycielu chrześcijan, to wyraża przez to przekonanie, że Chrystus rzeczywiście przebywał na ziemi" (zob. dz. cyt., s. 91 i 92). Warto i należy tu jeszcze podkreślić to, na co zwraca uwagę francuski teolog Pinard de la Boulaye, że według Pliniusza „jedyną zbrodnią chrześcijan jest wyznawanie wiary chrześcijańskiej i śpiewanie hymnów Chrystusowi jako bogu" (dz. cyt., s. 42). A zatem świadectwo Pliniusza razem z innymi świadectwami, ale i brane oddzielnie mówi bez wątplenia o istnieniu już licznie dość wielkiego, licznego grona chrześcijan, wyznających Jezusa Chrystusa jako Boga, a więc mówi bezpośrednio o istnieniu na przelomie I i II w. dość wielkiej liczby chrześcijan, a na pewno też pośrednio i o istnieniu Jezusa Chrystusa.

Swetoniusz, historyk i retor rzymski (ur. ok. 70. zm. ok. 160 po Chr.), był osobistym sekretarzem cesarza Hadriana (albo Adriana — ur. 76, zm. 138 po Chr.), napisał wiele prac, a wśród innych zachowały się *De vita Caesarum*, czyli *Zyciorysy 12 pierwszych cesarzy*, *De viris illustribus*, czyli *O sławnych mężach* oraz *Vita Claudii*, czyli *Zyciorys Klaudiusza* (ur. 10 przed Chr., ces. 41—54, zm. 54 po Chr.). W dziele *De vita Caesarum* i w *Vita Claudii* pisze Swetoniusz również o chrześcijanach i o Chrystusie. Ks. Zalesski na ten temat stwierdza: „Swetoniusz w zyciorysach cesarów potwierdza wiadomość o prześladowaniu chrześcijan za Nerona, a w *Klaudiuszu* tak pisze m.in. ok. roku 120: „wygnał (on) z Rzymu Żydów, którzy podburzani przez Chrystusa stawali się powodem ustawicznych zaburzeń (*Vita Claudii*, cap. XXV, 1. oraz *Vita Neronis*, cap. XV). Według więc Swetoniusza chrześcijanie byli w Rzymie już w roku 50 i to tak liczni, że stali się przyczyną zaburzeń. Jako ich sprawcę i głównego prowodyrę podaje historyk rzymski

Chrystusa, przekonany, że osobiście w Rzymie w owym czasie przebywał" (dz. cyt., s. 92). Odnośnie do świadectwa Swetoniusza ks. dr E. Dąbrowski taką wypowiada opinię: „Nie przywiązujemy też większej wagi do Swetoniusza i Pliniusza Młodsze. Gdy Swetoniusz w swym zyciorysie Klaudiusza wspomina o dekreście banicyjnym tego cesarza w kwestii Żydów: „Klaudiusz skazał na wygnanie z Rzymu Żydów, czyniących ustawiczne rozruchy z poduszczenia Chrestosa — to uznając identyfikację Chrestosa z Chrystusem w myśl ówczesnego sposobu wyrażania się — widzimy, że o Chrystusie miał on informacje zbyt niedokładne, skoro mógł przypuszczać, że Chrystus in persona rozwijał działalność wśród Żydów w Rzymie około 50 roku naszej ery" (zob. dz. cyt., s. 32). Nie potrzeba długo i dużo dowodzić, że różni wielcy ludzie na przestrzeni dziejów nie zawsze i nie we wszystkim, co mówili i pisali, byli ściśli i dokładni. Umiejscowienie przez Swetoniusza Chrystusa w roku 50 w Rzymie świadczyć może jedynie o tym, że on jako poganin i rzymianin nie interesował się zbytnio chrześcijaństwem, stąd mógł i rzeczywiście przekazać błędną wiadomość biograficzną o Chrystusie. Nam tu jednak w Małej Encyklopedii Teologicznej w ujęciu jak najbardziej obiektywnym ale i chrześcijańskim nie idzie o dokładną datę urodzin i śmierci Jezusa, chociaż o tym już wyżej pisaliśmy w niniejszym temacie, bo te i inne daty są zawsze jeszcze przedmiotem dyskusji i polemik, zmierzających do coraz dokładniejszych uściśleń, ale o to obecnie, czy Jezus Chrystus w ogóle istniał. Wiadomość zaś, jaką przekazał Swetoniusz, świadczy o tym bezspornie, że Jezus istniał i że w 50 roku naszej ery było już dość dużo chrześcijan w Rzymie, tego zaś, że w roku 50 upłynęło już kilkanaście lat od chwili ukrzyżowania Jezusa w Jerozolimie mógł Swetoniusz, przebywający z dala od Palestyny, w Rzymie, nie wiedzieć.

Celsus, mogący być uważany za prekursora współczesnych racjonalistów (XIX i XX w.) napisał ok. 178 r., jako zwolennik filozofii Pitagorasa, napastliwy pamflet na chrześcijan. Podważa w nim cuda, opisane przez ewangelistów, a

INTRONIZACJA BISKUPA W BULGARI

W Bułgarii odbyła się uroczystość intronizacji nowego rzymskokatolickiego biskupa Nikopolis — Samuela Djündrina, któremu sakry biskupiej udzielił w maju br. papież Jan Paweł II. Arcybiskup L. Poggi, który uczestniczył w intronizacji, dokonał wizytacji nowej diecezji bułgarskiej, erygowanej przez papieża Jana Pawła II oraz egzerchat apostolski Sofii dla katolików obrządku bizantyjsko-słowińskiego w Bułgarii. Odbył także spotkanie z wiceministrem spraw zagranicznych i przewodniczącym Komitetu do Spraw Wyznań — Popowem, z którym omówił sytuację Kościoła Rzymskokatolickiego w Bułgarii.

PLENARNE ZEBRANIE KARDYNAŁÓW W RZYMIE

Korespondent PAP Zdzisław Morawski informuje, że w Watykanie rozpoczęło się 5 października 1979 r., zwołane przez papieża Jana Pawła II, plenarne zebranie kardynałów, których łącznie jest 129.

Jak podano, kardynałowie w czasie obrad dyskutowali na temat: działalności kurii rzymskiej, budżetu Watykanu oraz problemu stosunku Kościoła do kultury współczesnej.

Debata kardynałów nad budżetem watykańskim jest, jak mówi się w Rzymie, związana z trudnościami finansowymi, jakie przeżywa Watykan, którego wydatki już od lat są większe od wpływów. Dotychczas sprawy finansowe Watykanu były najściślej strzeżoną tajemnicą, znaną jedynie papieżowi i kilku jego najbliższym współpracownikom.

Problem „Kościoła a kultura współczesna” stanął na porządku obrad zapewne w związku ze stałymi, szybkimi postępami laicyzacji obyczajów, sposobu życia, myślenia.

Obrady plenarne Kolegium kardynalskiego trwały ok. 5 dni. Inaugurując zebranie papież Jan Paweł II wygłosił przemówienie, którego treść nie została ujawniona.

Zebranie stanowiło istotne novum. Od wielu wieków wszyscy członkowie Kolegium kardynalskiego zbierali się jedynie na konklawe, czyli na wybory nowego papieża. W pozostałych posiedzeniach Kolegium kardynalskiego, odbywających się zazwyczaj kilka razy w roku, uczestniczyli wyłącznie kardynałowie pracujący stale w urzędach watykańskich i ci z nich, którzy przebywali właśnie w Rzymie.

WYDANIE BIBLIJ W NARZECZU RODEZYJSKIM

Towarzystwo Biblijne w Rodezji — Zimbabwe przygotowuje wydanie Biblii w narzeczu „Shona”, głównym języku tego kraju. Pierwsze wydanie w nakładzie 25 tys. egzemplarzy, opublikowane miesiąc temu, zostało szybko rozprzedane.



Z cyklu: malarstwo religijne. **ŚWIĘTA RODZINA** — mal. Jacopo d'Antonio della Vecchia, zwany Palma Vecchio (1480—1528)

REORGANIZACJA GRECKIEJ ARCHIDIECEZJI PRAWOSŁAWNEJ W AMERYCE

Zgodnie z uchwałą Rady Biskupiej Greckiej Archidiecezji Prawosławnej w Ameryce przeprowadzony został nowy podział administracyjno-kościelny archidiecezji. Siedziba arcybiskupia pozostaje nadal w Nowym Jorku. Pierwszą diecezję, liczącą 54 parafie, tworzą terytoria stanów środkowego wybrzeża atlantyckiego (wschodnich), druga — obejmuje tereny Nowej Anglii z 64 parafiami, trzecia — stany południowe z 62 parafiami, czwarta — obejmuje region Wielkich Jezior z 68 parafiami, piąta — region stanów południowo-zachodnich z 58 parafiami oraz szósta — region stanów zachodnich z 40 parafiami.

Ponadto w skład archidiecezji wchodzi parafie greckie Kanady i Ameryki Południowej, tworzące samodzielną diecezję. Episkopat Archidiecezji składa się z arcybiskupa i 12 biskupów, rezydujących w większych ośrodkach miejskich.

NOWE ŁACIŃSKIE TLUMACZENIE BIBLIJ

Watykański dziennik „Osservatore Romano”, podał ostatnio komunikat o przekazaniu papieżowi nowego łacińskiego tekstu Biblii, zaznaczając, że tekst ten stanowić powinien „zdarzenie historyczne”. Jak wiadomo Wulgata, łaciński przekład Biblii dokonany w końcu IV w. przez św. Hieronima z języka, łaciński przekład Biblii znana za urzędowy tekst Pisma Świętego w Kościele Rzymskokatolickim od Soboru Trydenckiego (1546). Od roku 1907 rewizją Wulgaty i jej wydaniem krytycznym zajmują się benedyktyni. Papież Paweł VI powołał specjalną komisję ekspertów, z

zadaniem przepracowania tekstu Wulgaty, zgodnie z ostatnimi wymaganiami nauki. Praca ta została ukończona i jej wyniki przedłożono papieżowi.

ARCYBISKUP MARINUS KOK W NRD

Wizytację szeregu gmin starokatolickich oraz instytucji kościelnych w NRD przeprowadził arcybiskup Utrechtu ks. Marinus Kok. Kościół Starokatolicki w NRD zorganizowany jest w 11 okręgach: Magdeburg, Halle (Blankenburg), Halle (Leipzig), Lipsk, Schwerin, Rostock, Gottbus, Karl-Marx-Stadt, Gera, Erfurt, Dresden. Gminy te zorganizowane są w „Związku gmin Kościoła Starokatolickiego w NRD” z siedzibą w Berlinie Wschodnim. Arcybiskup Kok w czasie pobytu w NRD, złożył wizytę p. Seigwasserowi, Sekretarzowi Stanu do Spraw Kościelnych oraz omówił szereg problemów życia kościelnego starokatolików w NRD.

DELEGACJA JAPOŃSKICH DZIAŁACZY POKOJOWYCH W POLSCE

W Polsce przebywała w dniach od 27 września do 1 października br. delegacja chrześcijańskich działaczy pokojowych z Japonii. Podczas pobytu w Warszawie goście japońscy odbyli rozmowy z członkami Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej, z przedstawicielami władz zwierzchnich Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i Zarządem ChSS. Byli też przyjęci w Urzędzie do Spraw Wyznań oraz przez bpa Władysława Miziołka, przewodniczącego Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu. Ponadto odwiedzili Chrześcijańską Akademię Teologiczną i Polski Oddział Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego. Po-

za Warszawą delegacja przebywała w Żelazowej Woli, Oświęcimiu i Cieszynie. Z Polski goście japońscy udali się do Czechosłowacji.

OBRADY WARSZAWSKIEGO FORUM CHRZEŚCIJAN EUROPY

Pod hasłem „Chrześcijaństwo a odpowiedzialność za pokój” obradowało w Warszawie we wrześniu br. międzynarodowe spotkanie działaczy chrześcijańskich z Europy i Stanów Zjednoczonych. Na spotkaniu tym — jak już informowaliśmy — postanowiono powołać nową, międzynarodową organizację chrześcijan pod nazwą Warszawskie Forum Chrześcijan Europy.

Prezydium tej organizacji wydało ostatnio specjalne oświadczenie, dotyczące aktualnych problemów pokoju i rozbrojenia, gdzie m. in. czytamy:

„Zajmując się różnorodnymi aspektami złożonej współczesnej problematyki zachowania pokoju, główny swój wysiłek skupiać będziemy na wychowaniu młodych pokoleń w duchu pokoju, ożywieni tym Orędziem oraz uchwaloną z inicjatywy Polski Deklaracją Zgromadzenia Ogólnego ONZ w sprawie wychowania dla pokoju.

Z uznaniem witamy złożone w Berlinie przez Leonida Breżniewa oświadczenie, zapowiadające jednostronne zmniejszenie radzieckiego potencjału zbrojnego na neutralnym obszarze europejskim. Propozycje radzieckie stanowią nowy krok o wielkim znaczeniu politycznym dla sprawy odprężenia i pokoju, stanowi poważny impuls do przezwyciężenia trudności i oporów, stojących na drodze do rozbrojenia.



inał już rok 1979 — Międzynarodowy Rok Dziecka. Weszliśmy w lata osiemdziesiąte pełni optymizmu, dobrej nadziei i przekonani o tym, że obchody Międzynarodowego Roku Dziecka jeśli nawet nie przyczyniły się konkretnie do polepszenia warunków, w jakich żyją dzieci na całej kuli ziemskiej, to w każdym razie poruszyły sumienia ludzi dorosłych, odpowiedzialnych za los młodych istot. Na całym świecie zaobserwowano wzrost zainteresowania problemem wychowania młodych pokoleń. Baczniejszą uwagę zwrócono na rodzinę, szkolnictwo, środki masowego przekazu. Koniec 1979 roku nie oznaczał więc zamknięcia bądź rozwiązania tej tak szerokiej i złożonej problematyki, jaką jest rodzina i dziecko. W następnych latach oczekuje się dalszych propozycji i uchwał mogących poprawić los wszystkich dzieci.

Wiek XX nazwano „stuleciem dziecka”, gdyż przede wszystkim w tym właśnie wieku uznano wszechstronny i optymalny rozwój dziecka za wartość, której realizacja winna być celem dążeń wszystkich społeczeństw, wszystkich ludzi dorosłych.

Na świecie żyje półtora miliarda dzieci. Stanowią więc one jedną trzecią ludzkości. Ich życie — to odbicie złożonych problemów współczesnego świata, w wszystkimi jego sprzecznościami, konfliktami, tragediami. Wojny, głód, zacofanie, brak opieki zdrowotnej i rozwiniętego systemu oświaty, odbijają się zwłaszcza na nich — na życiu tych najmłodszych. Najtragiczniejszy jest los dzieci w krajach Trzeciego Świata. A tam żyje przecież 2/3 najmłodszej populacji całego globu. To o ich sytuacji mówią najdrastyczniejsze raporty różnych organizacji międzynarodowych, sygnalizujące bardzo wysoki wskaźnik śmiertelności dzieci, na skutek niedożywienia, braku opieki lekarskiej, złych warunków sanitarnych. Tam też jest największy procent analfabetów. Ale i w krajach wysoko rozwiniętych nie wszystkie dzieci są jednakowo traktowane, nie wszystkich dzieciństwo jest szczęśliwe. 52 miliony dzieci na świecie pracuje zawodowo. Nawet w tak bogatym kraju, jak Stany Zjednoczone, co piąty robotnik rolny to dziecko lub młodociany.

Proklamowanie więc przez Organizację Narodów Zjednoczonych 1979 roku — Międzynarodowym Rokiem Dziecka nie było

jedynie czczym hasłem, czy też jeszcze jedną okazją do imprez. Szło tu o zwrócenie oczu świata na sytuację dziecka, o podjęcie konkretnych kroków w kierunku pomocy i zmiany losu najmłodszych obywateli.

Polska należy do tych krajów, w których dla dzieci i rodziny zrobiło się szczególnie dużo. Wychowanie młodego pokolenia i stworzenie mu najdogodniejszych warunków życia i rozwoju osobowości jest jedną z najważniejszych spraw polskiej polityki społecznej, jest troską całego społeczeństwa i każdej rodziny.

Kraj nasz ma szczególny tytuł do występowania w obronie praw dziecka również na arenie międzynarodowej. To właśnie z inicjatywy rządu PRL Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych włączyło do międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych przepis określający prawa dziecka, w których duży nacisk kładzie się na prawo dzieci do nauki, wychowania, zabawy, rozrywki, precyzuje obowiązki społeczeństwa i państwa stąd wynikające, określa się zasady wychowania młodego pokolenia w duchu tolerancji, przyjaźni między narodami, pokoju i powszechnego braterstwa.

Walczyliśmy o respektowanie prawa dziecka do życia w pokoju i w warunkach zapewniających mu wszechstronny rozwój. Przecież to nas, Polaków, dotknęła najstraszliwsza z klęsk w czasie wojny światowej — dwa miliony dzieci, obywateli naszego kraju, zginęło z głodu, w walce z okupantem i w obozach zagłady. To właśnie daje nam szczególne prawo do przeciwstawiania się wszelkim aktom przemocy, wyzysku, stosowanych wobec dzieci. Wspomnienia ostatniej wojny są stale żywe w każdej polskiej rodzinie. „W świecie więc, w którym co minuta wydaje się milion dolarów na zbrojenia, co stanowi sumę ponad 300 miliardów rocznie, podczas gdy tylko 4 miliardy starczyłoby na wyżywienie 200 milionów głodujących dzieci, a ok. 9 miliardów pokryłoby koszty nauki czytania i pisanie 900 milionów żyjących na świecie analfabetów — głos naszego kraju w obronie praw dziecka ma liczące się znaczenie” (za „Magazynem Rodzinnym” nr 1/1979).

W ostatnim czasie wiele się mówi i pisze na temat rodziny i dziecka, a zwłaszcza rozwoju i wychowania dziecka. I dobrze, że tak się dzieje. Bowiem problematyka ta nie jest nigdy i nigdy nie będzie tzw. oklepana czy przestarzała, zawsze wniesie nowe światło do codziennych spraw każdego z nas, pomoże w rozwiązywaniu kłopotów związanych nieodłącznie z wychowywaniem naszych maluchów, czy zainteresuje nas nowymi pracami badawczymi. Dlatego też z dużym za-



Rodzina i dziecko

LOS NAJMŁODSZYCH NIE JEST NAM OBCY

interesowaniem przyjęliśmy wiadomość o zorganizowaniu przy końcu listopada 1979 r. konferencji prasowej, której gospodarzami było Państwowe Wydawnictwo Naukowe — wydawnictwo wiodące w zakresie wydawania prac ściśle naukowych z interesujących nas dyscyplin pedagogicznych, psychologicznych, medycznych i innych, które to prace adresowane są do większego kręgu odbiorców, aniżeli do środowisk niemal zawodowo zajmujących się wspomnianymi dziedzinami nauki. Tematem konferencji, która odbyła się w Sali Kolumnowej PWN, w Warszawie były publikacje PWN-owskie z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele wielu redakcji czasopism, które na swych łamach prezentują artykuły, felietony dotyczące spraw rodziny i dziecka.

Redakcję tygodnika „Rodzina” reprezentowały dwie osoby: sekretarz Redakcji Małgorzata Kąpińska oraz red. Elżbieta Roszkowska.

Warto przypomnieć, że spotkanie to zbiegło się z dwudziestą rocznicą uchwalenia przez Orga-



nizację Narodów Zjednoczonych Deklaracji Praw Dziecka. Polska — jak już wspomnieliśmy — dała swój duży wkład w uchwalenie tej deklaracji, a obecnie zainicjowała fakt uchwalenia deklaracji, o wychowaniu dla pokoju.

Uczestnicy spotkania mieli możliwość zapoznania się z wieloma pozycjami książkowymi, wydany mi przez gospodarzy konferencji. Małą wystawę książki, zorganizowaną z tej okazji, pod nazwą Rodzina, dziecko i szkoła, podzielono według specyfiki zagadnień omawianych w danych pozycjach. Toteż stworzono jakby pięć tematycznych działów:

- Opieka nad rodziną i dzieckiem;
- Wychowanie przez sztukę;
- Oświata i wychowanie w toku przemian;
- Dzieci specjalnej troski;
- Patologia kontaktów społecznych.

Państwowe Wydawnictwo Naukowe od początku swego istnienia (1951 r.) publikuje podręczniki akademickie, książki pomocnicze dla studentów, monografie naukowe, prace popularnonauko-

we, encyklopedie i słowniki z niemal wszystkich dyscyplin naukowych. Problematyka rodziny, dziecka, wychowania i kształcenia młodego pokolenia znajduje swoje odzwierciedlenie w wielu publikacjach przygotowywanych w różnych redakcjach tego wydawnictwa. Na przykład w Redakcji Socjologii ukazały się m. in. takie pozycje, jak „Socjologia wychowania” S. Kowalskiego, „Socjologia rodziny” Z. Tyszki, w Redakcji Prawa m. in. praca J. Winiarza „Prawo rodzinne”, czy też wiele różnych pozycji w Redakcji Publikacji Złeczonych Humanistycznych. Co roku ukazuje się kilkanaście książek z tego zakresu, a w ostatnich pięciu latach ponad 100 tytułów.

Większość z nich przygotowywana jest w Redakcji Pedagogiki i Psychologii (utworzonej w roku 1956). Książki z tej redakcji obejmują takie dziedziny, jak: psychologia ogólna, społeczna, rozwojowa, wychowawcza, a także pedagogika ogólna, specjalna, opiekuńczo-wychowawcza itd. Stanowią one nie tylko publikacje dydaktyczne dla określonych wydziałów i kierunków kształcenia na wyższych uczelniach, lecz także mogą być ważną pomocą dla rodziców, nauczycieli, pracowników instytucji oświatowych, lekarzy i psychologów w pracy z dziećmi.

O zapotrzebowaniu społecznym na publikacje PWN-owskie w tej dziedzinie świadczy fakt, że niektóre z nich są ustawicznie wznawiane i osiągnęły wielotyśne nakłady.

Warto również wskazać na wszystkie oryginalne publikacje spełniające funkcje informacyjne na temat oświaty na świecie, przemian, jakim ulegają formy oświatowe, kierunków edukacji i wychowania w różnych krajach świata i zarysowujących się w tej dziedzinie tendencji. Np. dwuczęściowy raport międzynarodowej komisji ekspertów UNESCO na temat stanu oświaty na świecie — „Uczyć się, aby żyć” (1975 r.) oraz „Oświata i wychowanie w toku przemian” (1979 r.).

W związku z Międzynarodowym Rokiem Dziecka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe podjęło inicjatywę wydania z tej okazji kilku pozycji. Najważniejszą wśród nich jest interdyscyplinarne dzieło dotyczące funkcjonowania współczesnej rodziny pt. „Rodzina i dziecko” — praca zbiorowa pod redakcją Marii Ziemskiej — Kierownika Zakładu Psychospołecznych Badań nad Rodziną w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego.

Wspomniana książka składa się z następujących części: rodzina a biologiczny rozwój dziecka, psychologiczne zagadnienia życia w rodzinie, socjologiczne zagadnienia rodziny współczesnej, zagadnienia wychowania w rodzinie

oraz rodzina i dziecko w prawie polskim. Cena tej pozycji wynosi 110 zł.

Praca „Rodzina i dziecko” ma głównie na celu zaspokojenie społecznego zapotrzebowania na publikacje wielostronnie ujmujące problematykę współczesnej rodziny. Dotyczy rodziny pełnej, rodziny tego typu, który jest spotykany najczęściej, a z drugiej strony stanowi niejako wzór uznawany współcześnie za najwłaściwszy. Zamiar ten wymagał przystosowania książki pod względem treści i formy dla przyszłego Czytelnika. Toteż spotykane w niej artykuły są dostosowane pod względem merytorycznym i językowym do szerokiego kręgu odbiorców reprezentujących różnorakie zainteresowania i różny stopień przygotowania.

„Rodzina i dziecko” nie tylko informuje o aktualnych problemach badań różnych dziedzin nauki związanych z funkcjonowaniem współczesnej rodziny, ale także w wielu przypadkach pomoże Czytelnikowi znaleźć praktyczne wskazówki rozwiązania problemów, jakie przynosi rozwój i wychowanie dziecka.

Następna, nie mniej cenna pozycja, to praca zbiorowa pod redakcją Napoleona Wolańskiego — „Biomedyczne podstawy rozwoju i wychowania”, wydana także w 1979 r., cena 74 zł.

„Biomedyczne podstawy rozwoju i wychowania” — to pierwszy polski podręcznik akademicki o interdyscyplinarnym doborze treści nauczania, adresowany do studentów pedagogiki uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych.

Autorzy kolejno, w pięciu częściach, ukazują jak czynniki genetyczne, warunki biogeograficzne i społeczno-ekonomiczne kształtują walory lub wady organizmu człowieka. Na tym tle wyprowadzają wnioski dotyczące zadań nauczyciela i wychowawcy w okresach rozwoju dzieci i młodzieży. Podręcznik uzupełnia dodatkowe, który może stanowić materiał do ćwiczeń oraz słownik terminów najczęściej używanych. Tekst wzbogacają liczne ilustracje, ukazujące, jak czynniki geologiczne na pewno nie tylko profesjonalistów, lecz i laicy.

Tyle o samych publikacjach PWN, którymi — mamy nadzieję — zainteresują się i nasi Czytelnicy. Idzie nam bowiem o to, aby wytworzyć atmosferę powszechnego zainteresowania sprawami dziecka, aby zaangażować w te sprawy naprawdę całe społeczeństwo, każdego obywatela. Żeby żadne dziecko nie czuło się osamotnione, zaniedbane, żeby zmniejszyć tragedię dzieci upośledzonych, by wszechstronnie zająć się rozwojem każdego z naszych najmłodszych obywateli.

MAŁGORZATA KĄPIŃSKA



Z OBRAD VIII ZGROMADZENIA OGÓLNEGO KKE (1979)

SPRAWOZDANIE SEKRETARZA GENERALNEGO

(streszczenie)

Nowy Testament nie mówi wyraźnie o miejscowościach takich, jak Chania lub Gonia; za to jednak wspomina Kretę (KSITI), porty: Piękne Przystanie (Dz 27,8) i Feniks (27,12) oraz miasto Lasea (Dz 27,8). Wspomnienie zaproszenie Patriarchatu Ekumenicznego i starożytności Kościoła Kreta ma naprawdę głębokie znaczenie i musi nas wszystkich przepełnić wielką wdzięcznością, gdyż w ten sposób VIII Zgromadzenie Ogólne przybliży nas znowu do geograficznych i duchowych źródeł wiary chrześcijańskiej; do tego, co nas mimo różnic łączy.

Mamy więc zaszczyt być gośćmi bardzo starego Kościoła, ale już miejscowość, która jest duchowym ośrodkiem naszego Zgromadzenia — mam na myśli Akademię Prawosławną w Gonii — jest najlepszą oznaką, że wprawdzie otoczeni jesteśmy starym, ale w kierunku przyszłości zorientowanym Kościołem.

Podczas gdy Akademia w Gonii, położona na zachodnim krańcu zatoki, stanowi duchowe centrum tego wydarzenia, to hotel ten, który znajduje się na wschodnim krańcu zatoki, będzie miejscem naszego zamieszkania i także posiedzeń plenarnych. Powinniśmy także uświadomić sobie historyczne znaczenie tego miejsca. Żadna bitwa nie była tak zażarta i nie kosztowała więcej ludzi i materiału niż ta, która w tym miejscu toczyła się od 20 do 23 maja 1941 r. Pewne wyobrażenia o okrucieństwach tej bitwy można uzyskać odwiedzając groby żołnierskie. Chciałem przypomnieć te rzeczy dlatego, abyśmy sobie uświadomili, co to znaczy, że zebrałiśmy się tutaj ze wszystkich narodów Europy, aby nasze wspólne modlitwy i refleksje poświęcić sprawom pokoju i pojednania między ludźmi i narodami oraz ukazać ich aktualność.

Wspomnienie tej bitwy przypomniało wielu z nas, że na początku września minęła 40 rocznica wybuchu II wojny światowej, która rozpoczęła się atakiem na zachodnią granicę Polski, a zakończyła straszliwymi grzybami atomowymi na niebie Hiroszimy i Nagasaki. Szereg Kościołów wykorzystało tę sposobność, aby wezwać swych członków do jeszcze większego zaangażowania dla sprawy pokoju. W minionym 40-leciu niebezpieczeństwo wojny prawie się nie zmniejszyło i nadal istnieją problemy porozumienia. Dlatego zwłaszcza my, chrześcijanie, wezwani jesteśmy do stałej czujności i poważnych wysiłków na rzecz pokoju, który jest najbardziej podstawowym spośród wszystkich ludzkich praw.



Fot. str. 10—11. Delegacja polska podczas konferencji na Krecie

W tym roku obchodzimy też inną rocznicę, rocznicę spotkania przedstawicieli Kościołów europejskich w duchu wzajemnej miłości i z troską. Przed 20 laty — od 6 do 8 stycznia 1959 r. — odbyło się I Zgromadzenie Ogólne Konferencji Kościołów Europejskich w Nyborgu (Dania). Obecnych było około 100 uczestników z 45 Kościołów. W następnych latach Konferencja czyniła powolne, ale wyraźne postępy, tak że dzisiaj już 112 Kościołów członkowskich obchodzi ten jubileusz. Na I Zgromadzeniu Ogólnym obecnych było tylko 5 przedstawicieli prawosławia. Cieszy nas, że w międzyczasie przyłączyły się prawie wszystkie Kościoły prawosławne w Europie i że odgrywały ważną rolę w działalności KKE. Najlepszym dowodem tego rozwoju jest fakt, że obecne Zgromadzenie odbywa się na Krecie. Podobnie przedstawiała się sprawa z reprezentacją Kościoła Rzymskokatolickiego. Pierwsi jego przedstawiciele pojawili się dopiero na IV Zgromadzeniu Ogólnym (1964). W międzyczasie współpraca z braćmi rzymskokatolickimi uległa poważnemu rozwojowi i pogłębieniu, tak że uczestniczyli oni nawet aktywnie w teologicznym przygotowaniu tego Zgromadzenia Ogólnego.

Jesteśmy wezwani do przemierzania rzeczywistości świata, jak to uczynił nasz Pan, do udziału w jego radościach i troskach, do przyjmowania twardego doświadczenia i radowania się jego pięknością. Obradujemy, jeśli wolno mi przypomnieć, pod koniec ogłoszonego przez ONZ Międzynarodowego Roku Dziecka. Dziękujemy Bogu za wszystko, co na przestrzeni tego roku dało się osiągnąć, aby pomóc dzieciom tego świata. W tym miejscu chciałbym szczególnie wspomnieć wspaniały projekt w Polsce, Szpital-Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka, gdzie dla upamiętnienia gehenny, którą przeszły w ostatniej wojnie dzieci z wielu krajów europejskich, podjęto próbę uśmierzenia cierpień dzieci wszystkich krajów, które zaangażowały się w realizację tego projektu.

W okresie sprawozdawczym odnotowujemy pewne pozytywne przemiany na płaszczyźnie międzynarodowej. Niewątpliwie na pierwszym miejscu trzeba wymienić podpisanie Aktu Końcowego z Helsinek z 1975 r., które zakończyło pierwszą fazę Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i położyło podwaliny pod dalszy rozwój. Drogę zaczyna sobie torować szerokie przekonanie, że faktycznie źle przedstawiałaby się przyszłość międzynarodowego odprężenia i porozumienia w Europie, a przez to i w świecie, gdyby Helsinki utraciły swą siłę napędową i stały się po prostu kolejnym, pozabawionym treści dokumentem międzynarodowym.

W dniach 15 i 19 czerwca br. prezydenci Breżniew i Carter złożyli w Wiedniu podpisy pod troskliwie opracowanym układem SALT II, który nas, mieszkańców Europy, bezpośrednio niewątpliwie dotyczy. Obecnie z niemal zapartym oddechem oczekujemy, że ten decydujący krok w kierunku pokojowych stosunków i niwelacji napięcia między Związkiem Radzieckim a USA nabierze realnych kształtów przez ratyfikację, i w ten sposób utoruje drogę do rokowań w sprawie SALT III. Usilnie pragniemy, aby obie strony uczyniły wszystko co w ich mocy dla ratyfikacji tego układu. Wszyscy siedzimy na wulkanie broni różnych kategorii, który bez ostrzeżenia może eksplodować. Czy jako Kościoły nie jesteśmy wezwani do bezwzględnego zaangażowania się w tej tak groźnej sytuacji?

Od ostatniego Zgromadzenia Ogólnego 9 nowych Kościołów przyłączyło się do KKE. Dzięki tym nowym uczestnikom cała wspólnota została wzbogacona. Ostatnie Zgromadzenie podjęło też uchwałę w sprawie zatrudnienia specjalnego dyrektora do spraw studiów. Dzięki temu poważnie wzrosło zainteresowanie naszą pracą studyjną. Materiał studyjny na dwóch najważniejszych obszarach naszej pracy — „ekumenizm w Europie” i „Kościoły i chrześcijaństwo w służbie dla pokoju” — osiągnął stan, z którego możemy być słusznie zadowoleni. Z materiału tego korzysta cały szereg innych grup ekumenicznych.

Inną inicjatywą jest nasze zainteresowanie problemem praw człowieka, co doprowadziło do stworzenia specjalnego programu Kościołów dla przeprowadzenia Aktu Końcowego z Helsinek. Poza KKE odpowiedzialność za program praw człowieka przyjęły: Rada Kościołów Chrześcijańskich w USA i Kanadyjska Rada Kościołów. Program ten miał pewne problemy z „ząbkowaniem”, ale zostały już one usunięte. Jestem przekonany, że rozwinie się on dalej i stanie się modelem dla traktowania innych międzykontynentalnych problemów.

W ostatnich latach powstała Grupa Europejska KKE i Komisji Pomocy Międzykościelnej, Służby dla Uchodźców i Świata Świątowej Rady Kościołów (CICARWS), która nie tylko czuwa nad realizacją programów europejskich, lecz także zastanawia się nad przysyłanymi strukturami europejskimi. Przewidziane jest powołanie Referatu Służby Międzykościelnej KKE, który będzie współpracował z Biurem Europejskim CICARWS. Jego zakres zadań i odpowiedzialności poddawany jest właśnie rozważaniom. Służba Międzykościelna KKE będzie łącznikiem między Kościołami europejskimi a CICARWS.

Stosunki robocze KKS z innymi organizacjami ekumenicznymi są coraz ściślejsze. Odnosi się to szczególnie do różnych zespołów i podzespołów programowych SRK, jak i wielu światowych związków wyznaniowych. Na terenie Europy mogą w wielkim zadowoleniu poinformować o naszych braterskich stosunkach i dobrej współpracy z Chrześcijańską Konferencją Pokojową.

Pierwsze Europejskie Spotkanie Ekumeniczne przedstawicieli KKE i Rady Konferencji Episkopatu Europy (CCEE) w kwietniu 1978 r. w Chantilly (Francja) było swego rodzaju pierwszym punktem kulminacyjnym w godnym uwagi rozwoju stosunków między KKE a reprezentowanym przez CCEE Kościołem Rzymskokatolickim.

Wiele państw zachodnioeuropejskich zaczyna się nagle znajdować w sytuacji religijnego pluralizmu. Szczególnie wzrosła tam liczba muzułmanów. KKE uczyniła pierwszy krok w kierunku refleksji i kontaktów z żyjącymi wśród nas przedstawicielami innych religii. W 1978 r. odbyła się pierwsza konferencja, w wyniku której utworzono Komitet Doradczy do spraw Islamu w Europie.

KKE udało się też uzyskać status organizacji pozarządowej drugiego stopnia (NGO II) przy Radzie Ekonomicznej i Społecznej ONZ. Otwiera nam to wiele możliwości do skutecznego działania, ale wymaga też odpowiedzialnego przygotowania się do wykorzystania tych możliwości.

Z perspektywy Sekretariatu Generalnego mógłbym dać wyraz mojej trosce i wielkiemu rozczarowaniu, że po tylu latach i właśnie z uwagi na specyfikę naszej sytuacji w Europie, praca KKE musi stale jeszcze opierać się na niewystarczającej podstawie finansowej. Przeto należy też ubolewać, że nie mamy ani personalnych, ani materialnych możliwości, które byłyby niezbędne dla uporania się z zadaniami, które przed nami stoją. Prawdziwą troską jest dla nas to, że praca KKE zdaje się prawie nie wykraczać poza obszar kierownictw kościelnych i nie dociera do życia parafialnego. Dalszym powodem do zmartwienia jest to, że program praw człowieka Kościołów, zmierzający do realizacji Aktu Końcowego z Helsinek, napotyka na problemy finansowe i personalne, które utrudniają start tego wielce obiecującego programu.

Jest rzeczą oczywistą, że praca studyjna musi mieć nadal wysoki priorytet w działalności KKE. Co się tyczy głównych tematów naszych studiów, to wydaje się, że istnieją dobre powody do dalszego koncentrowania się na takich problemach, jak: „Ekumenizm w Europie” i „Kościoły chrześcijańskie w służbie dla pokoju”. Pierwszy problem wymaga szczególnie odpowiedzi na następujące kwestie: 1. Co oznacza ekumenizm wobec faktu, że członkami naszej organizacji są z jednej strony wielkie, o silnej strukturze i zamożne Kościoły, a z drugiej strony Kościoły małe, strukturalnie słabe i pod względem finansowym ubogie? 2. Na czym polega poselstwo i służba Kościołów europejskich dzisiaj w społeczeństwach, które posiadają nadmiar dóbr, a jednocześnie zostały przez te dobra zdemoralizowane? 3. Czy Kościoły europejskie mają dzisiaj coś do powiedzenia na temat eschatologii?

Zastanawiając się nad drugim głównym zakresem naszych studiów — „Służba dla pokoju” — dostrzegamy wyraźnie, że przemiany, wynikające z podpisania Aktu Końcowego w Helsinkach, wymagają nadal naszej szczególnej uwagi. Minimum, które uczynić możemy jako odpowiedzialni chrześcijanie i obywatele, polega na zaangażowaniu się, aby dokument ten został zrealizowany. Dla tego zadania opłaca się zaangażować wszystkie środki Kościołów, których poselstwem jest przecież głoszenie pokoju i pojednania. W obecnej sytuacji studia te muszą nas też prowadzić do bliższego zajęcia się bezsensownością wyścigu zbrojeń i problemami rozbrojenia w łączności z zagadnieniem bezpieczeństwa.

W kwestii stosunków z Kościołami nieczłonkowskimi byłoby konieczne kontynuowanie naszych starań o ścisłą wspólnotę z Kościołem Rzymskokatolickim oraz podjęcie poważnej dyskusji z Kościołami



zielonościątkowymi lub Kościołami o konserwatywnym kierunku teologicznym.

Istniejące już dobre stosunki między KKE a Światową Radą Kościołów i innymi regionalnymi organizacjami ekumenicznymi winny się spotkać z poparciem i prowadzić do konkretnych inicjatyw. To stało się już w przypadku służby międzykościelnej, gdzie też i w przyszłości użyteczne będą dalsze refleksje i eksperymenty. To samo dotyczy innych, nie wymienionych imiennie organizacji.

Nadszedł czas, w którym względnie przypadkowe finansowanie działalności KKE nie jest już dłużej możliwe do zaakceptowania. Należy stworzyć mocniejszą i ostateczną podstawę, która jednocześnie odpowiadałaby realiom sytuacji europejskiej. I wreszcie, chciałbym dać wyraz przekonaniu, że nadszedł też czas, byśmy zajęli się bliżej niż dotychczas sprawą informowania opinii publicznej o naszej pracy. Ogólna niewiedza o Konferencji Kościołów Europejskich jest deprymująca.

Najstarszy Polski Uniwersytet

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie — najstarszy ośrodek nauki polskiej — należy do najstarszych akademii europejskich. Założony został w roku 1364 przez ostatniego króla polskiego z dynastii piastowskiej, Kazimierza Wielkiego. W Europie środkowej wcześniejszy był od niego tylko uniwersytet w Pradze założony przez cesarza Karola IV w roku 1348. Później dopiero powstały słynne uniwersytety, takie jak wiedeński i heidelberski.

Założenie tej Akademii, zwanej Studium Generalnym, wynikało przede wszystkim z doraźnych potrzeb państwowych. Było to zarazem świadectwem dojrzałości umysłowej i kulturalnej narodu, którego przedstawiciele na wielu innych akademiach europejskich we Francji i Włoszech zapisywali godnie swoje nazwiska jako znakomici uczeni. Doraźne potrzeby państwa nakazywały królówi kształcenie odpowiedniego zastępu uczonych, biegłych w znajomości prawa, toteż na wydział prawny położono szczególny nacisk. Król, zakładając Studium Generalne, kierował się także dążeniem do podniesienia autorytetu swojej stolicy i pragnął, by ten nowy ośrodek naukowy promieniował na ziemię znajdującą się pod obcym panowaniem, np. na Pomorze i Śląsk. Chciał, żeby do Krakowa, a nie do obcych uniwersytetów, podążali studenci z tych rejonów.

Krakowska uczelnia nie mogła, oczywiście, rozpocząć działania w oderwaniu od istniejących już w Europie modeli. Były wówczas dwa wzorce: uniwersytet paryski i uniwersytety włoskie. Szkoła paryska nakładała rygory klasztornej surowości i nie uznawała samorządu studentów, zwanych scholarzami. Akademię włoską, w szczególności padewską i bolońską, odznaczały się republikańską swobodą, to znaczy opierały się na samorządzie studentów, którzy wybierali spośród siebie rektora i mistrzów. Akademia Krakowska poszła drogą włoską.

Śmierć Kazimierza Wielkiego, która nastąpiła w roku 1370, przyczyniła się bardzo poważnie do znacznego osłabienia Akademii. Dzieło Kazimierzowskie podjęła para królewska Jadwiga i Jagiełło. Przyłążyła do trzech wydziałów — prawa, medycyny i filozofii — dołączono czyniła się bardzo poważnie do znacznego osłabienia Akademii. Dzieło czwarte, teologiczny. W interesie Kościoła leżało kształtowanie w Krakowie nie tylko mężów w prawie uczonych, ale i teologów oraz księży.

Nie była to jednakże jedyna zmiana, jaka nastąpiła w strukturze Akademii Krakowskiej. Zmienił się bowiem wzorzec: włoski zastąpiono paryskim. Odtąd samorząd scholarzów przekształcił się w samorząd mistrzów. W praktyce oznaczało to, że rektora i dziekanów poszczególnych wydziałów obierano spośród profesorów, kanclerzem Akademii był każdorazowy biskup krakowski. Tym samym wzrosła siła wpływu Kościoła na uczelnię.

Akademia od początku swojej odnowy stała się oczkiem w głowie króla Władysława Jagielly. Otaczał on szczególną łaskawością profesorów, rozumiał potrzebę i znaczenie nauki dla narodu i z pola bitwy stał Akademią Krakowską pomyślnie wieści o zwycięstwach, a z łowów w puszczech litewskich przysyłał profesorom do Krakowa najlepszą zwierzynę.

Starania o rozwój Akademii przyniosły widoczne rezultaty. Uczelnia promieniowała nie tylko na kraj, lecz i na państwa ościennie, przybywali scholarzy ze Śląska — jak sobie tego życzył Kazimierz Wielki — z Węgier, Wirttembergii, a nawet ze Szwajcarii. Świadczyło to o atrakcyjności krakowskiego Studium Generale. Przyczyną był też poziom nauki, bo stwierdzić trzeba, że w drugiej połowie XV wieku matematyka i astronomia znakomicie się tam rozwinęły. Prócz tego jednak, głośna stawała się w Europie naukowa działalność polskich prawników i teologów, którzy wkroczyli w sferę polityki międzynarodowej. Był to bowiem okres coraz intensywniejszego narastania konfliktu polsko-krzyżackiego, a fakt ten pociągał za sobą uczestnictwo polskich uczonych w Soborach, odbywanych w Konstancji i w Bazylei. W pierwszej ćwierci XV wieku rodzi się wybitna w skali światowej twórczość polskich uczonych w dziedzinie prawa narodów.

Akademia staje się zarówno ośrodkiem nauki, jak i istotnym narzędziem służącym polskiej polityce zagranicznej. Profesorowie Akademii występują w licznych misjach dyplomatycznych, a ich opinie — jako uczonych — wydawane w określonych problemach, mają wagę autorytetu, jakim cieszy się w całej Europie Akademia.

Jest jeszcze jeden, niezmiernie ważny ze społecznego punktu widzenia, składnik działania Akademii — jej powszechność. Bramy Akademii Krakowskiej były otwarte dla wszystkich. Z synów chłopskich, mieszczańskich i szlacheckich wyrastali profesorowie. Kształtowała się nowa elita intelektualna, wywodząca się ze wszystkich kręgów społecznych.

Trudno w ramach krótkiego artykułu zmieścić całą historię Akademii Krakowskiej. Na tle jej długich dziejów raz jeszcze potwierdziła się prawda, że wysoki poziom nauki, oświaty i kultury narodu należy do najważniejszych składników rozwoju państwa. Dlatego też odrodzone państwo polskie otoczyło od samego początku szczególną troskliwością oświatę. W dwudziestolecie międzywojennym w roku 1937/38 działały 32 wyższe uczelnie z Uniwersytetem Jagiellońskim na czele. Po drugiej wojnie światowej rząd polski stanął w obliczu potwornych zniszczeń — nie tylko materialnych, lecz i biologicznych. Straty osobowe przekraczały 40%, a w niektórych dyscyplinach nawet 50%. Nie istniały pracownie naukowe, instytuty, zakłady, a laboratoria i biblioteki były w rozsypce.

Dzisiaj, gdy z perspektywy trzydziestu pięciu lat patrzymy na gigantyczne dzieło odbudowy i rozbudowy polskiego szkolnictwa wyższego, możemy podziwiać wielkie osiągnięcia. Dokonano rzeczy wielkiej, a pokoleniem, które jest autorem tego dzieła, kierował dobrze rozumiany interes narodowy, rzeczywiste potrzeby państwa i szlachetne dążenie do wiedzy.

ANNA LASKOWSKA

HUMOR



POZIOMO: 1) przeciwieństwo chudości, 5) nie całość, 10) obszar o płaskiej powierzchni, 11) rozbiór, rozkład na elementy, 12) nonsens, nedoręczność, 13) rzecz mająca przypominać jakieś zdarzenie lub osobę, 15) plan wydatków, 16) produkt pszczele, 19) pojazd mechaniczny, 21) poprzednik, zwiastun, osoba zapowiadająca jakiś nowy kierunek, 25) morfina albo opium, 26) część stadionu, 28) rzeźba religijna wykonana przez ludowego artystę, 29) zaułek, 30) styl pływania, 31) jedna nie czyni wiosny.

PIONOWO: 1) zakład obróbki drewna, 2) bardzo stroma ściana skalna, 3) forteca, 4) trop, 6) znak szczególny na ciele, 7) promienista energia emitowana przez rozgrzane ciało, 8) dawny, podwórkowy instrument muzyczny, 9) do odgadnięcia, 14) uczuleniowa wysypka na ciele, 17) duże znaczenie, doniosłość, 18) przedostawanie się wody w miejscach nieszczelnych, 20) ciernisty krzew o cierpkich owocach, używanych na nalewki, 22) rażenie celu pociskami artyleryjskimi, 23) łączy żebra, 24) zgiełk, gwar, 27) polajanka, reprimenda.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 1”. Do rozlosowania:

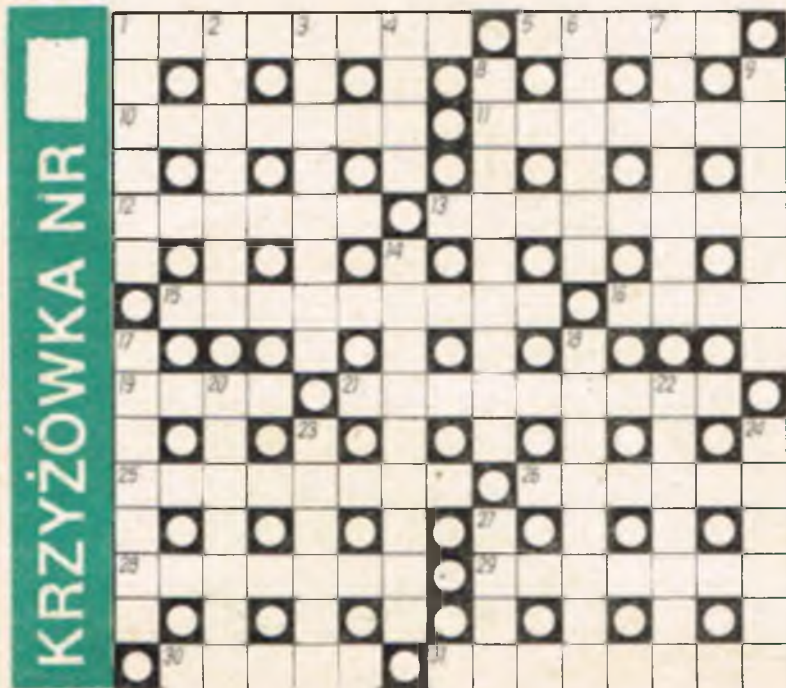
nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 24

POZIOMO: księgowy, spust, odprawa, recepta, kreton, cysterna, malowidło, ogół, brać, podgardle, Augustów, welwet, kawałek, kawaler, masaż, statysta. **PIONOWO:** kropka, impreza, gramofon, wąż, poczta, szparag, przysługa, wahadło, widokówka, obsadka, prześwit, rogówka, lowelas, oselka, sterta, skat.

Nagrody wylosowali: Teresa Zuberek z Kędzierzyna-Koźli i Wieniecysław Nielipiński z Legionowa.

Nagrody przesłaliśmy pocztą



KRZYŻÓWKI NR

SZKIC o polskiej kulturze i oświacie



świata, wyposażając człowieka w nowoczesną wiedzę i wartości kulturowe, kwalifikacje i umiejętności pracy, stanowi zasadniczy czynnik wspomagający rozwój społeczno-gospodarczy naszego kraju.

Podstawowym zadaniem oświaty i wychowania jest przygotowanie kwalifikowanych kadr dla potrzeb gospodarki i kultury. Oświata przygotowuje do działalności produkcyjnej nie tylko młodzież; kształci i doskonali również liczne grupy czynnych zawodowo pracowników.

Zadaniem oświaty jest także kształtowanie świadomości społecznej, formowanie indywidualnych postaw patriotyczno-obywatelskich oraz przekazywanie umiejętności czynnego uczestnictwa w działalności publicznej.

Dla rozwoju i doskonalenia całego systemu oświaty i wychowania duże znaczenie miała ustawa z dnia 15 lipca 1961 roku o rozwoju systemu oświaty i wychowania, która wprowadziła obowiązkową ośmioklasową szkołę podstawową, nowoczesne treści do programów nauczania, a także istotne zmiany w szkolnictwie zawodowym, polegające m. in. na dostosowaniu kształcenia zawodowego do potrzeb gospodarki narodowej. Realizacja postanowień tej ustawy doprowadziła do ukształtowania jednolitej w mieście i na wsi ośmioklasowej szkoły podstawowej, będącej głównym ogniwem systemu oświaty w naszym kraju.

Zadaniem szkoły podstawowej jest wychowanie uczniów na świadomych obywateli socjalistycznego państwa oraz wyposażenie ich w system wiedzy, umiejętności praktycznych i przekonań moralnych, umożliwiających im dalsze kształcenie w różnych sferach życia społecznego.

Absolwenci ośmioklasowych szkół podstawowych kontynuują naukę w szkołach średnich lub zasadniczych szkołach zawodowych. Do szkół średnich należą licea ogólnokształcące, licea i technika zawodowe.

W roku szkolnym 1973/1974 w liceach ogólnokształcących wprowadzono zróżnicowany, czteroprofilowy system kształcenia. W ramach tego systemu mogą być tworzone szkoły lub klasy o profilach: ogólnym, matematyczno-fizycznym, humanistycznym, biologiczno-chemicznym. Organizowane są też szkoły z rozszerzonym programem wychowania fizycznego.

Technika i licea zawodowe kształcą młodzież według jednolitego programu kształcenia zawodowo-teoretycznego i praktycznego. Nauka w technikach i liceach zawodowych — zależnie od specjalności i typu szkoły — trwa 4 lub 5 lat. Absolwenci techników i liceów zawodowych otrzymują dyplom zawodowy stopnia średniego, a także świadectwo dojrzałości uprawniające do ubiegania się o przyjęcie na studia wyższe.

System szkolnictwa zawodowego obejmuje także zasadnicze szkoły zawodowe, kształcące wykwalifikowanych robotników dla różnych gałęzi przemysłu, rolnictwa i usług. Zasadnicze szkoły zawodowe i szkoły przysposobienia rolniczego realizują — niezależnie od kierunku kształcenia zawodowego — jednolity program nauczania przedmiotów ogólnokształcących. Nauka w tych szkołach trwa 2 lub 3 lata. Absolwenci zasadniczych szkół zawodowych mogą kontynuować edukację w trzyletnich technikach zawodowych lub trzyletnich liceach ogólnokształcących.





Świadectwo dojrzałości szkoły średniej upoważnia jej absolwenta do ubiegania się o przyjęcie na studia wyższe, po uprzednim złożeniu egzaminu wstępnego. W systemie szkół wyższych funkcjonują: politechniki i wyższe szkoły inżynierskie, uniwersytety i wyższe szkoły pedagogiczne, akademie ekonomiczne i rolnicze, akademie medyczne, sztuk plastycznych i teatralno-filmowe, akademie i wyższe szkoły wychowania fizycznego, akademie wojskowe i wyższe szkoły oficerskie.

Rok 1976 upłynął na intensywnych przygotowaniach do reformy szkolnej. Reforma zakładała, że w każdej gminie powstanie szkoła zbiorcza, w perspektywie dziesięcioletnia, zatrudniająca komplet wykwalifikowanych nauczycieli oraz wyposażona będzie w urządzenia i środki pomocnicze do prowadzenia zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych nowoczesnymi metodami. Mniejsze szkoły rozrzucone na terenie gminy mają być filiami szkoły zbiorczej.

Rozkwit kultury w Polsce w czasie okresu powojennego jest zjawiskiem interesującym z paru względów. Z jednej strony stanowi on wyrazisty przykład wykorzystania możliwości rozwojowych w dziedzinie kultury, jakie stwarza socjalistyczny ustrój społeczny. Z drugiej — ilustruje, jak w tych warunkach mogą zostać urzeczywistnione wartości i ideały tkwiące w postępowej tradycji narodowej, jak kontynuowane są twórczo pewne formy i środki wyrazowe, specyficzne dla danej kultury.

Otwierając nowy rozdział naszej narodowej historii, dysponowaliśmy w okresie powojennym w dziedzinie oświaty i kultury, jest ogórnym 250 tys. z wykształceniem średnim. Około 3 mln osób dorosłych, czyli 18% społeczeństwa, nie umiało czytać i pisać! Rozpoczynaliśmy to dzieło w najtrudniejszych warunkach. Droga, którą przebyliśmy w okresie powojennym w dziedzinie oświaty i kultury, była ogórnymna.

Kultura stała się dobrem powszechnym. Większość placówek kulturalnych — jak domy kultury, biblioteki, kluby międzynarodowej prasy i książki — prowadzi swoją działalność bezpłatnie, a inne dobra użytku kulturalnego (książki, bilety wstępu do teatrów, kin i filharmonii) mają relatywnie bardzo niską cenę, co umożliwia korzystanie z nich praktycznie każdemu obywatelowi.

Polska kultura nie jest w żadnym razie kulturą zamkniętą, zapartą jedynie w rodzime wartości i tradycje. Jest to kultura otwarta, chętnie asymilująca postępowe i humanistyczne wartości wytworzone przez kultury innych narodów.

Polska utrzymuje stałą współpracę kulturalną z przeszło 80 krajami na całym świecie. Kontakty te realizują się w trojaki sposób. Pierwszy z nich — to bilateralne umowy o współpracy kulturalnej, które mamy zawarte z 54 krajami. W umowach tych ustala się formy, metody, zasady finansowania i dziedziny współpracy — co stanowi również podstawę do zawierania konkretnych porozumień między określonymi instytucjami kulturalnymi. Drugi — z państwami, z którymi nie ma umów dwustronnych, wymiana następuje na podstawie doraźnych porozumień między poszczególnymi organizacjami i przedsiębiorstwami na zasadach komercyjnych. Wreszcie trzeci sposób — to uczestnictwo w wielostronnych inicjatywach kulturalnych. Polska bierze czynny udział w działalności UNESCO oraz 77 międzynarodowych organizacji specjalistycznych.

Prezentowanie osiągnięć polskiej kultury i sztuki za granicą ma bardzo szeroki zasięg. Każdego roku pokazujemy nasze eksponaty na 100 międzynarodowych wystawach plastyki, fotografii i targach książki. Polskie zespoły i soliści biorą udział w około 40 międzynarodowych konkursach i festiwalach artystycznych z dziedziny teatru i muzyki, a twórczość filmowa prezentowana jest na ponad 50 festiwalach.

Kraj nasz ograniczuje corocznie około 300 wystaw sztuki polskiej za granicą, około 500 tournée zespołów muzycznych teatralnych, folklorystycznych i rozrywkowych, kilkaset wyjazdów wybitnych solistów. Do nas z kolei przybywa co roku na koncerty około 500 artystów zagranicznych i około 100 zespołów. Istnieje ponadto zakrojona na szeroką skalę wymiana stażystów i stypendystów z różnych dziedzin sztuki, wymiana filmów oraz współpraca wydawnictw w dziedzinie przekładu. Corocznie wyjeżdża z Polski za granicę dla pogłębienia swej wiedzy i poszerzenia doświadczeń ponad 2000 twórców, specjalistów i teoretyków sztuki.

Bierzemy udział niemal we wszystkich największych międzynarodowych imprezach kulturalnych, a szereg z nich sami organizujemy (jak: Międzynarodowe Targi Książki, Biennale Plakatu, Biennale Grafiki, Festiwal Filmów Krótkometrażowych, Triennale Tkaniny Artystycznej, Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień”, Festiwal Jazzowy „Jazz Jamboree”, liczne konkursy muzyczne — z Konkursem Chopinowskim na czele, etc.). Co roku gościmy również pewną liczbę wielkich międzynarodowych imprez „wędrownych”, organizowanych za każdym razem w innym kraju.

W wielu stolicach i wielkich miastach europejskich — jak: Londyn, Wiedeń, Berlin, Sztokholm, Budapeszt, Praga, Sofia, Lipsk, Bratysława — Polska utrzymuje swoje stałe placówki kulturalne, prowadzące wszechstronną działalność, organizujące naukę języka polskiego, występy artystów, wystawy i odczyty.

We współczesnej kulturze i sztuce polskiej nie brak wybitnych postaci, znanych i cenionych wszędzie (Penderecki, Lutosławski, Swinarski, Szajna, Polański, Wajda, Iwaskiewicz, Lem, Witkiewicz, Kruczkowski, Czyż, Krenz, Wiłkomirska, Ochman, Żylius-Gara). Nie ma właściwie takiej dziedziny sztuki, w której obecność polskich artystów byłaby w skali światowej niezauważalna lub mało znaczna.

Tradycyjny patriotyzm i zaangażowanie społeczne literatury polskiej, jej szczególnie uwrażliwienie na problematykę moralną stały się jej wyróżniającą cechą w pierwszym okresie powojennym, w który polscy pisarze weszli w nielicznych szeregach, ocalałych z okrucieństw wojny.

Literatura istnieje poprzez język, jak film poprzez obraz. Jej międzynarodowe życie musi pokonać bariery, które dla innych sztuk, zwłaszcza nowych, wizualnych, nie stanowią już przeszkody. Dlatego w istocie trudno stwierdzić, co z aktualnych osiągnięć staje się własnością powszechną.

„Literatura polska — stwierdza Kurt Kalem (NRD) — jest jedną z najciekawszych literatur w Europie. Niestety, język polski jest mało znany poza granicami państwa polskiego — tak, że literatura polska nie zajmuje tego miejsca w świecie, na jakie zasługuje”.

Kultura jest jedną z form poznawania świata, a zarazem umiejętnością i sposobem bycia w nim, postawą wobec niego. Odnosi się to zarówno do jednostek, jak i do zbiorowości ludzkich. Jest zwierciadłem, w którym odbijają się wszystkie nasze narodowe aspiracje i osiągnięcia. I tak było zawsze w dziejach kultury polskiej. Może dlatego czujemy się tak mocno z nią związani i z taką serdecznością interesujemy się wszystkim, co jej dotyczy, co ją kształtuje i wzbogaca.

Opr. MAREK ŚWITAKOWSKI



1. Rok 1976 upłynął na intensywnych przygotowaniach do reformy szkolnej
2. Teatr polski znany jest i ceniony nie tylko w kraju, lecz i poza jego granicami
3. Sztuka ludowa to żelazny punkt naszego dorobku kulturalnego

POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

GRZEGORZ VII I JEGO REFORMY

Stolicę patriarszą w Rzymie dźwignął z poniżenia i wyzwolił z niewoli możnych rodów rzymskich król niemiecki, a zarazem cesarz rzymski Henryk III. Zwołany na jego życzenie synod usunął trzech papieży, rządzących równocześnie, a na ich miejsce powołał własnego kandydata Klemensa II, pierwszego Niemca na biskupiej stolicy w Rzymie. Właściwie cesarz sprawował władzę w patriarchacie zachodnim. Nie podobało się to niektórym ludziom w Kościele, a zwłaszcza mnichowi Hildebrandowi, wieloletniemu doradcy papieży. Gdy na życzenie ludu, ale wbrew ustawie papieża Mikołaja dostał się na tron patriarszy, uważał się za męża opatrznościowego, powołanego do przeprowadzenia reformy według własnych apocryficznych planów. Natchnienia szukał nie w Biblii, nie u Ojców Kościoła, lecz w tak zwanym „Dyktacie papieskim”, którego autorem był kardynał Humbert de Silva Candida. W oparciu o ten „dyktat”, żądając ślepego niemal posłuszeństwa, Grzegorz VII rozpoczął budowę bożego i papieskiego zarazem państwa na ziemi. Tezy „dyktatu” wprowadzał w życie stopniowo na tak zwanych synodach postnych, odbywanych prawie co roku. Jakże to były tezy? Zapoznajmy się z ich treścią:

— Kościół rzymski założył sam Pan Jezus. Tylko biskup rzymski ma prawo nazywać się biskupem powszechnym. On stoi ponad prawem, może deponować i mianować dowolnie biskupów, opatów, królów i cesarzy. Jemu jest zastrzeżona nazwa „papież” oraz przymiotnik „święty” dla zasług apostoła Piotra. Tylko papieżowi należy się najwyższy objaw czci, a więc ucałowanie stóp. Kto się z tą nauką nie zgadza, nie może być uważany za katolika. Widzimy więc, że

w „dyktacie” niewiele jest mowy o Bogu i Jezusie Chrystusie, a papież staje się wszystkim w Kościele. Nie ma więc przesady w twierdzeniu, że Grzegorz VII zaplanował zbudowanie nie tyle boskiego, co papieskiego państwa i chyba należy przyznać rację tym historykom, którzy w Grzegorz VII widzą twórcę potęgi papieskiej.

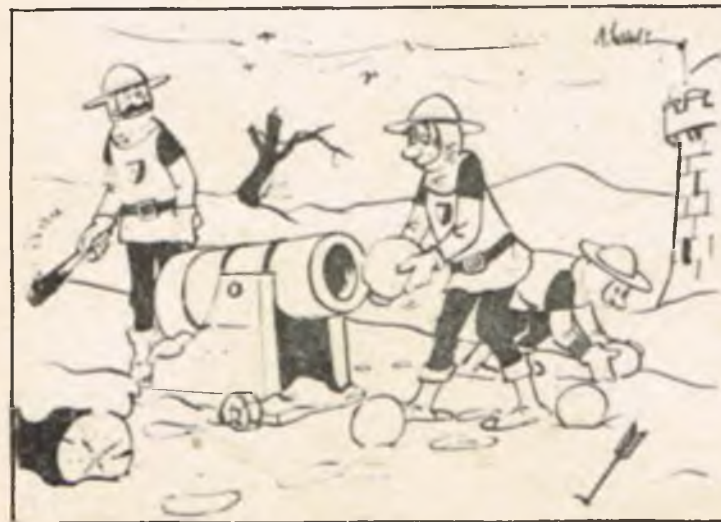
Grzegorz VII wprowadzał te reformy pod osłoną walki z niedomogami nękającymi Kościół. Były nimi: symonia, nepotyzm i świecka inwestytura. Przy okazji walki z nepotyzmem papież wpadł w herezję manicheizmu, potępił małżeństwa duchownych i nakazał wprowadzenie przymusowego celibatu, czyli bezżeństwa kleru.

Władcy świeccy, zwłaszcza cesarz, szybko zorientowali się do czego zmierza papież. Henryk IV zaprotestował przeciwko pozbawieniu go wiekowego prawa do mianowania w swoim państwie biskupów i opatów. Każdy władca chce mieć lojalnych dygnitarzy, bo musimy pamiętać, iż biskupi piastowali wiele stanowisk świeckich w państwie. Wielu też biskupów okazało niezadowolone z tak wygórowanych aspiracji patriarchy rzymskiego. Henryk IV zwołał synod, na którym uchwalono detronizację papieża. Orzeczenie synodu, utrzymane w tonie napastliwym, zaczynało się od słów: „Ja, Henryk, król z Bożej łaski, do Hildebranda, fałszywego następcy apostołskiego i fałszywego mnicha... Ja, Henryk i wszyscy biskupi mówimy ci ustąpi!” Papież, czując poparcie Normanów nie uląkł się, lecz wykorzystując wzrost opozycji przeciw Henrykowi w Niemczech, rzucił na cesarza klątwę, zaś wiernych zwolnił od posłuszeństwa dla przeklętego władcy. Dla Henryka IV nastały trudne chwile. Widząc, że Grzegorz VII może przeprowadzić na sejmie jego obalenie, postanowił przeprosić Grzegorza. Stał więc pod bramą zamku w Kanossie, gdzie przebywał papież, i wraz ze swoim dworem odbył publiczną pokutę, by wyjednać zdjęcie klątwy. Był to największy triumf papieża nad cesarstwem. Grzegorz, chcąc wykazać swą wspaniałość i myślność oraz władzę wiązania i rozwiązywania, uwolnił pokutnika.

Po jakimś czasie wojna między papieżem a cesarzem rozgorzała na nowo. Grzegorz VII ponownie rzucił na starożytnego cesarza klątwę. Przeprowadził też wiele innych, niezbyt liczących z urzędem biskupim, akcji politycznych. Henryk IV ruszył z wojskiem, by siłą obalić papieża. Grzegorz ponownie zawiązał na pomoc Normanów, którzy wprawdzie przeprowadzili wojska cesarskie w Rzym, lecz sami tak złupili miasto, że lud zniechęcił papieża, widząc w nim sprawcę swych nieszczęść. Grzegorz VII musiał uciekać wraz z Normanami. Grzegorz VII zmarł na wygnaniu w 1085 roku.

KSIĄDZ ŁUKASZ

Ciekawostki • Ciekawostki • Ciekawostki



Czy wiecie, że...

Słowo „gazeta” jest pochodzenia włoskiego. Przed trzystu laty tak właśnie nazywano w Wenecji drobną monetę, jaką płacono za pierwsze wydane tam czasopisma z nowinami krajowymi i zagranicznymi. Niektóre źródła podają, że jeszcze przed wprowadzeniem sprzedaży tych druków z nowinami, tą samą drobną monetą płacono za prawo przysłuchiwania się głośnemu czytaniu najnowszych wiadomości.

Gilotyna użyta została w Szkocji już w roku 1581, a więc ponad 200 lat przed zastosowaniem jej we Francji.

Prawo brytyjskie z roku 1540 przewiduje jeszcze po dziś dzień, że balwierze w londyńskim City mają prawo wrywać zęby, natomiast chirurgom zabrania się strzyć włosy.

Rozróżnia się sześć podstawowych zapachów. Wszystkie pozostałe to mieszaniny tych głównych woni.

HUMOR

W kinie

Przed kasą staje dziesięcioletni Tazio i prosi o bilet.

— Niestety, chłopczyku, ten film jest tylko dla dorosłych. Będziesz musiał poczekać do czasu, kiedy ... będą go wyświetlać w telewizji.

Uczeń

Nauczyciel historii pyta ucznia:

— Kowalski, ile wojen prowadziła Anglia w XIX wieku?

— Sześć.

— Możesz je wymienić?

— Pierwsza, druga, trzecia, czwarta, piąta, szósta...

Milusińscy

Mały chłopiec mówi do ciotki:

— Bardzo cioci dziękuję za prezent.

— Głupstwo — nie ma za co dziękować...

— Właśnie, ale mama mi kazała...

CZY JESTEŚ SPOSTRZEGAWCZY?

Spróbuj odnaleźć co najmniej 8 szczegółów, którymi różnią się te dwa, pozornie identyczne, rysunki.



Rozmowy z Czytelnikami

Pan Jan B. z Ciężkowic przysłał nam list z załączonym wycinkiem z Dziennika Zachodniego, który zatytułowany jest: „13 stycznia 1980 roku koniec świata”. W potraktowaniu prasowej ciekawostki z przyzwyczajeniem oka przeszkadza mi świadomość, że wielu z nas traktuje sprawy niepoważne poważnie, a sprawy poważne niepoważnie. Pozwól sobie w całości przytoczyć ów prasowy wycinek, wobec którego na prośbę naszego Czytelnika mam zająć stanowisko:

„Rio De Janeiro. Zapowiedź popienienia zbiorowego samobójstwa ogłosiła licząca 500 fanatyków sekta religijna. W dniu 13 stycznia przszłego roku ma nastąpić według ich przewidywań (zapoczątkowany 120-dniowym potopem) koniec świata. Wtedy też zrealizuje swe samobójcze zamierzenia.

Na czele sekty paranoików stoi 73 letni analfabeta Rondon Manguera, podający się za „wysłannika Boga”. Nosząca nazwę „Błękitne motyle” sekta pojawiła się dwa lata temu. O końcu świata i o potopie mówi Manguera, powołując się na wizję 17 letniej dziewczyny, która będąc w transie wyznała, iż wiadomość tę przekazał jej Jezus Chrystus. Władze i opinia publiczna stanu Paranaia z niepokojem śledzą poczynania sekty, obawiając się powtórzenia makabrycznej masakry w dzungli Gujańskiej. Ofiarą szaleństwa padła — przypominamy — rok temu 900 osobowa amerykańska sekta fanatyków Jima Jonesa. Na razie policja brazylijska nie widzi podstaw do jakiegokolwiek interwencji, ponieważ sekta działa w oparciu o konstytucyjne gwarancje wolności sumienia i wyznania.

Sekta, której wyznawcy stroją się w błękitne tuniki i stąd jej nazwa, zabrania seksu, palenia i picia alkoholu, a także chodzenia do kina i teatru, oglądania telewizji i noszenia długich włosów. Odmawia wreszcie prawa korzystania z porad lekarskich w wypadku choroby. Fanatycy przez trzy dni w tygodniu postują, ograniczając posiłki do chleba i wody.

Co ja o tym sądzę? Żal mi wszystkich, którzy zakrzusili się Ewangelią. Uczepili się jednej z prawd głoszonych przez Jezusa Chrystusa i doprowadzili ją w chorobliwym fanatyzmie do cał-

kowitego absurdu. W konkretnym przypadku sekty Manguerianego nie do końca odczytano mowę Jezusa Chrystusa o „koncu świata”. Do świadomości owych wyznawców nie trafiło zdanie: „A o tym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko sam Ojciec” (Mt 24, 36).

Sekciarstwo tym właśnie się charakteryzuje, że niezdolne jest całościowo spojrzeć na ewangeliczne prawdy. Podobne jest do przekarmionej jednym ze składników mineralnych, z równoczesnym brakiem pozostałych minerałów potrzebnych do życia. Powie ktoś, że nie palą, nie piją, postują przez trzy dni w tygodniu, ograniczając swe posiłki do chleba i wody. Któż śmiałyby nie docenić ich zalet w tym względzie? Przyznaję rację tylko odnośnie palenia i picia. Człowiek niedożywiony jest niezdolny do pracy, która jest obowiązkiem wypływającym z prawa naturalnego. Całkowita wstrzemięźliwość seksualna doprowadziłaby do samozagłady ludzkości. Zaś teatr jest nosicielem duchowych wartości człowieka. Ze mogą deprawować? Uzależnione to jest od selekcji, którą powinien dokonać odbiorca. Zresztą wszystkie okoliczności naszego życia mogą uszlachetniać lub topić w bagnie moralnej nędzy.

Myślę, że tylko jedna z prawd objawionych niezdolna jest wciągnąć w sekciarstwo, prawda zawarta w przykazaniu: „Będziesz miłował Pana Boga swego z całego serca swego a bliźniego jak siebie samego”. Miłość w swej głębi jest bez dna i nigdy nie skieruje się przeciw społecznemu dobru. Sekciarstwo prędzej czy później uderza w człowieka, w jego autentyczne wartości, i dlatego jest tak bardzo niebezpieczne.

Jeszcze jedno niebezpieczeństwo tkwiące u podłoża sekty Manguera, a mianowicie wizja, „objawienie” 17 letniej dziewczyny. Szukający religijnej sensacji ludzie lgną do nich jak ćmy do światła. Zdrowe chrześcijaństwo nie ma w sobie nic z płytkiej sensacji. Setki tysięcy pielgrzymów odwiedza co roku różne miejsca „objawień”. Robią to chrześcijanie, mahometanie, Hindusi i wyznawcy innych religii. Motywy, które kierują tymi ludźmi i cele, które im przyświecają są różnorakie. Należy jednak

stwierdzić, że jedna jest tylko sprężyna wprawiająca w ruch fałszywą pałacową: szukanie niezwykłości i wewnętrznego oczyszczenia. A nauka Chrystusa jest tak zwykła, tak codzienna, nakazująca wziąć krzyż swoich codziennych obowiązków i iść za Nim. To

sprawa poważna, a jakże niepoważnie przez nas traktowana.

Dziękujemy! Z naszej strony niemniej serdeczne pozdrowienia dla Pana i wszystkich Czytelników.

DUSZPASTERZ

ROZMYŚLANIE

...Całe życie stałoby się modlitwa

MECZ PIŁKI NOŻNEJ W NOCY

Ludzie często chcieliby być w czasie lub przestrzeni nie tam, gdzie są, i nie wtedy, kiedy są. Niebezpieczne złudzenie. Miejsce każdego człowieka w świecie jest odwiecznym upodobaniem Boga. Życie każdego jest dziełem Bożym, jeżeli włączymy, by nasze życie było udane, jeżeli chcemy sprawić, by cała ludzkość była udana, każdy z nas w jak najdoskonalszy sposób musi trwać na swoim miejscu.

„On to (Chrystus) ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, pasterzami i nauczycielami. Zadaniem, ich jest przygotować „świętych” do wykonania urzędu posługiwania, aby budowali Ciało Chrystusowe — dopóki nie dojdziemy wszyscy do jedności w wierze... Z niego bierze wszystko ciało swe scalenie i powiązanie... stosownie do sprawności danej każdemu z osobna. Tak to dokonuje się wzrost ciała, które wznosi się w miłości” (Ef 4,11-16).

Tego wieczoru noc na stadionie ruchliwa, zaludniona dziesięcioma tysiącami cieni.

A gdy reflektory pomalowały na zielono aksamit ogromnego trawnika, Noc zainicjowała czerpal podtrzymywany dziesięcioma tysiącami głosów.

Re mistrz ceremonii dał znak uroczyście. Imponująca liturgia toczyła się bez zastacek.

Wiała piłka przelatująca od gracza do gracza, jakby wszystko było dokładnie naprzód przygotowane.

Przechodziła od gracza do gracza, toczyła się po ziemi lub wzbijała ponad głowy.

Każdy na swoim miejscu przyjmował ją i kopnięciem przesyłał drugiemu, a ten chwytal w locie i podawał dalej.

A ponieważ każdy robił, co do niego należało, i w miejscu, w którym trzeba,

Ponieważ każdy dawał potrzebny wysiłek,

Ponieważ każdy wiedział, że wszyscy sa mu potrzebni.

Powoli a pewnie piłka szła naprzód.

Aż gdy zebrała pracę każdego,

Gdy zebrała serca jedenastu graczy,

Drużyna przypuściła atak i zdobyła zwycięską bramkę.

Kiedy ogromny tłum z trudem wylewał się wyjściem na ciśnieawe ulice,

Myślałem. Panie, że dzieje ludzkie sa dla nas długa gra, dla Ciebie wielka liturgia.

Przepiękna uroczystością rozpoczęta o brzasku czasów, a mająca się skończyć dopiero wtedy, gdy ostatni ofiçant wykona swój ostatni ruch.

Na tym świecie, Panie, każdy z nas ma swoje miejsce.

Jako przewidujący organizator odwiecznie je nam przeznaczyłeś.

Jesteśmy tutaj Tobie potrzebni, potrzebni jesteśmy naszym braciom, a oni wszyscy nam sa potrzebni.

To nie miejsce, które zajmuje, Panie, jest ważne, ale doskonałość i intensywność, z jaką na nim żyje.

Cóż znaczy, że jestem na przedzie lub w tyle, jeżeli stanowią maksimum tego, czym powiniem być?

Oto, Panie, mój dzień...

Czy zanadto nie trzymałem się linii autowej z rękami w kieszeniach krytykując wysiłki innych?

Czy byłem na swoim miejscu i gdyś spoglądał na nasz teren, czy zastałeś mnie tam?

Czy dobrze przyjąłem piłkę od mego sąsiada i od gracza z samego końca boiska?

Czy dobrze „serwowałem”, bez wykazywania osobistej ambicji, żeby być więcej cenionym?

Czy tak zorganizowałem grę, żeby odnieść zwycięstwo i żeby wszyscy przyczynili się do niego?

Czy walczyłem do samego końca, pomimo niepowodzeń, ciosów i ran?

Czy nie byłem zmieszany owacją drużyny i widzów, zniechęcony ich nieporozumieniem i wymówkami, zarzucając z powodu ich uznania?

Czy pomyslałem o modleniu, pamiętając, że w oczach Boga ta gra ludzi jest służba Jemu?

Idę teraz odpocząć do szatni, Panie.

Jutro, jeśli dasz znak, znów rozegram partię.

I tak co dzień...

Spraw, by ta partia, uroczyste rozgrywana ze wszystkimi braćmi, stała się imponująca liturgia,

A gdy Twój ostatni gwizdek przerwie nasze życie,

Byśmy zostali wybrani do Pucharu Niebios.

M. QUOIST

Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odręczenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rede, ks. Tomasz Wojtowicz, ks. Wiktor Wysocki (przewodniczący Kolegium) ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambiczy, Marek Dziegielewski (redaktor graficzny), Henryk Ciak (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Elżbieta Roszkowska.

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33.

Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i dotychczasowe w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny;

— do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki

uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kalportażu

Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-558 Warszawa, konto NEF nr 1153-201045-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższe od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców

instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. N. 19050. Z. 14. C-56.

rodzina
TYGODNIK KATOLICKI



— Co to za głosy dziecinne? — spytała Stefcia, kiedy mijali żelazną kratę, ogradzającą park.

— To z ochronki — odrzekł Waldemar.

Otworzył żelazną furtkę i Stefcia stanęła zdumiona. Na wielkiej przestrzeni ogrodu, na zielonej murawie, pośród kłombów kwitnących krzewów bawilo się około dwustu dzieci, od niemowląt do dwunastu i czternastu lat — dziewczynki w różowych kretonowych sukienkach, chłopcy w granatowych bluzkach. W oddali widniał duży piętrowy budynek, biały z czerwonym dachem, otoczony kwiatami, z tablicą na froncie. Na niej czerniał napis: „Ochrona Opieki Świętej Elżbiety”.

Na rozległych trawnikach stały słupy z drabinami do gimnastyki oraz inne podobne przyrządy. Dzieci miały dla siebie ogródki, wózki i małe osiołki; mniejsze bawily się w piasku. Stefcia i jeszcze kilka osób lubowało się widokiem tej sielanki, gdy wtem pośród dzieci zapanował ruch i krzyk. Wszystkie biegły do furtki, wyciągając rączki i przepychając się jedne przez drugie.

— Pan ordynat! pan ordynat! pan... pan...

Małeństwa przy ziemi wrzeszczały:

— Pan dobj! pan dobj!

Dzieci z hałasem opadły ordynata ze wszystkich stron. Starsze, przywitawszy się, stały na boku, powściągając młodsze.

— Pan dobj! pan ordynat!

— No! cicho, dzieciaki! — wołał roześmiany Waldemar — nie hałasować, przywitać się z paniami! Cóż to u was słychać, co?

Zaczął się powitanie z gośćmi i różne opowieści o wydarzeniach niezwykłych.

— Osiołek loszbiłkił się Antosiowi i wywłócił wózek! — wołała, śmiejąc się, jakaś dziewczynka.

— Marynia rozdarła sukienkę Zosi i pani ochroniarka kazała jej klęczeć.

— Micio Zielak noś sobie zbil...

— Jak one pana kochają, to jednak coś bajecznego — mówił Weyher.

— Czy to dzieci służbowe? — spytała Cwilecka.

— Tak, pani, dzieci służby dworskiej, trochę biedaków ze wsi i bardzo dużo zupełnych sierót, nawet podrzutków. Uczą się tu i bawią do czasu pójścia do szkoły.

Waldemar zwrócił się do dzieci:

— Gdzie jest pani ochroniarka?

— W ochronce. Uczy starsze dzieci.

— A Stefcia Golabkówna? Nie widzę jej.

— O! biegnie Stefcia! — zawołało kilka głosów.

Jakaś mała figurka toczyła się jak kula. Dziewczynka różowa, z warkoczkiem złotych włosów, dopadła do ordynata i chwytając go za nogi zaczęła się pisać na ręce, wołając przeraźliwie:

— Pan dobj! na łęce, na łęce!

Wszyscy zaczęli się śmiać prócz hrabiny Cwileckiej i pani Idalii, które wzruszały ramionami.

Waldemar podniósł dziecko do góry, pobrał i pocałował w czoło, po czym oddał Stefci.

— To pani imienniczka, a moja faworytka. Liczy zaledwo trzy wiosny życia. W ochronce jest od paru miesięcy. Kochamy się bardzo. No! idź do pani — rzekł do dziewczynki.

Dziecko, trzymając za szyję ordynata, spojrzalo nachmurzone, ale zaraz wyciągnęło rączki.

— Ładna pani, pani dobla!

— Chrzci pania moim imieniem — rzekł cicho Waldemar. Stefcia pochwyliła dziewczynkę i ucałowała.

Nadeszły dozorczyńce z powitaniem.

Waldemar pokazał gościom wewnętrzny gmach ochrony i przedstawił ochroniarkę, starszą już, inteligentną kobietę, której za przykładem księżnej, wszyscy podawali ręce.

Zwiedzono jeszcze szkołę i kaplicę obok, po czym całe towarzystwo powróciło do parku.

Waldemar zaproponował przejażdżkę łodzią. Zgodzono się chętnie. Dzień był piękny i do obiadu pozostało jeszcze parę godzin. Poszli w stronę przystani.

Park, oświetlony popołudniowym słońcem, wyglądał jak morze zieloności, jasnych drgających plam, pełen cieni, bujnych traw, żółtych zwirowanych uliczek, wijących się kręto, i szerszych dróg powozowych. Pełno życia, śmiechu w naturze i pomiędzy ludźmi. Wszyscy szli razem i stanęli na marmurowych płytach przystani. Baron Weyher oglądał schody z ciekawością i kręcił głową.

— Bajeczne! — mówił. — Cała góra ujęta w marmur. A dekoracja!... Coś podobnego widzi się tylko za granicą.

Pan Maciej rozglądał się za czymś i nagle szybko podszedł na brzeg przystani. Stanął przy pasowej łodzi w kształcie gondoli weneckiej, z nalożonym srebrnym napisem: „Stefania”.

— Oświeżona... zupełnie nowa! — szepnął zdumiony, patrząc na przepyszne adamaszki baldachimu.

Twarz mu drgnęła, poruszył ustami i ze skupieniem patrzył na błyszczący w słońcu srebrny napis. Staruszek ciężko westchnął.



Ale i wszyscy dojrżeli wspaniałą łódź. Panna Rita rzekła do Trestki:

— Widział pan kiedy tę gondolę?

— Tak, w starej szacie... teraz odnowiona...

— Hm!...

Hrabianka Paula zaszczebotała szeptem:

— Czy to imię tej... comment donc! w której się kochał pan Maciej?

— Tak, na jej cześć zbudowana, ale to już dawno.

— Ordynat odnowił ją. Dobry pomysł — rzekł Trestka.

— Szanuje widać les vieilles histories swego dziada — odrzekła hrabianka z ironicznym półśmiechem.

— Albo własne, pensez bien, comtesse!

Hrabianka popatrzyła na Trestkę pytająco: miał bardzo ciekawą minę. Spojrzała na pannę Ritę i zdumiona podniosła brwi.

— Czy to możliwe?

Nikt jej nie odpowiedział.

Waldemar podszedł do dziadka. Pan Maciej spojrział mu w oczy badawczo.

— Mógłbym ci podziękować, Waldy, za odnowienie, gdyby...

— Gdyby co, dziadziu?

— Gdybyś to zrobił tylko dla tradycji — rzekł prędko i odszedł w inną stronę. Trochę szatański błysk w oczach Waldemara, gdy patrzył za odchodzącym dziadkiem.

— Którą łodzią jedziemy? — pytał książe Podhorecki.

— Panie Michrowski, pan decyduje — wołała panna Rita.

— Wybór łodzi zależy wyłącznie od pań.

— Więc jedźmy tą błękitną.

Waldemar skinął na wiosłarzy, a ci, poubierani w pasiaste koszule, podprowadzili natychmiast błękitną łódź pod kamienne schodki. Biały maszt topotał, poruszany wiatrem, fala cicho pluskała, kołysząc łódką; zagięły jej dziób rytmicznym ruchem zdawał się kłaniać towarzystwu.

Jednakże dla wszystkich za mało było miejsca w błękitnej. Ordynat skinął, aby podprowadzono pasową gondolę. Sam usadowił w niej księżną babkę i pannę Macieję, po czym spytał:

— Kto tu siada więcej?

— Ja pierwsza — rzekła hrabianka Cwilecka, podnosząc dumnie głowę. — Paula, vous aussi.

— Oh! non, maman! Ja wolę kolor błękitny! — zaśmiała się figlarnie hrabianka.

— Więc ja z mama — rzekła panna Michalina i lekko weszła do łodzi.

Waldemar wprowadził jeszcze parę osób.

— Panie Trestka, pan wiosłuje. Tak?

— Nietego, ale mogę ryzykować.

— Więc dodam panu wiosłarza. Proszę kierować błękitną.

— A pan?

— Ja prowadzę gondolę.

— Wiosłarz niepotrzebny, ja panu pomogę — zawołała Stefcia.

Wskoczyła prędko do błękitnej łodzi, biorąc wiosła.

— Pan steruje, ja będę wiosłowała, bo nie znam drogi, a są tu podobno jakieś zakręty.

— Ja również nie znam drogi. Przy tym nic nie widzę, taki blask.

— Skandal! możemy sobie powinszować — rzekła panna Rita — Ci państwo potopia nas. Une belle chance!... Wiluś, bierz wiosła od tego pana, bo grozi nam katastrofa.

— Ani myślę ustępować. Panno Stefano, jazda!...

Stefcia poruszyła wiosłami, łódź zachybotała się mocniej i brzeg powoli zaczął się oddalać.

— Płyniemy jak na Grand Canale. Patrzcie państwo: czy ordynat nie wygląda na gondoliera? — rzekła hrabianka Paula.

Trestka wzruszył ramionami.

— Chyba dlatego tylko, że stoi na cyplu łodzi, bo zresztą cóż więcej?...

— A śmiała postawa, a pewność ruchów, a malowniczość pozy?

— A rozmarzenie w oczach? — dorzuciła panna Rita.

— Już tego to pani nie widzi — zaproponował Trestka.

— Przeczuwam!...

— Co to! Muzyka? — zawołała Stefcia.

Wszyscy podnieśli głowy.

Od zwierzyńca dolatywały ciche dźwięki strun i nagle buchnął grzmot instrumentów. Odezwała się orkiestra szumną fanfara, sunąc po falach dźwiękliwe. Masa tonów zgodnym i wspaniałym hejnałem płynęła ponad lśniąca wodą, bijąc o burty pasowej i błękitnej łodzi.

Wszystkie twarze uśmiechnęły się, oczy błyszczały wesoło. Chwilę trwała cisza, po czym pytania i wykrzykniki rozległy się jednocześnie:

